

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wycena w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w Łodzi 2 tal. 15 gr., w Warszawie 3 tal. 15 gr., w Berlinie 3 tal. 15 gr., w Paryżu 3 tal. 15 gr., w Wiedniu 3 tal. 15 gr., w Petersburgu 3 tal. 15 gr., w Moskwie 3 tal. 15 gr., w Sankt Petersburgu 3 tal. 15 gr., w Kijowie 3 tal. 15 gr., w Odessie 3 tal. 15 gr., w Białymostku 3 tal. 15 gr., w Lublinie 3 tal. 15 gr., w Krakowie 3 tal. 15 gr., w Wrocławiu 3 tal. 15 gr., w Poznaniu 3 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie
w. monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stępującego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
człowieka. W innych krajach zaś tylko nasza agencja,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przebiegać ogłoszenia do ekspedycji. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one 184

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie, Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. z. beralski

**Z powodu Święta uroczystego
Dziennik w poniedziałek nie
wyjdzie.**

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co
w ubiegłym kwartale.

POZNAN, 27 czerwca.

Pojawiające się od niejakiego czasu niepokojące
wiadomości o krytycznym położeniu finansowym Tur-
cji, jej stosunku do Rumunii i Serbii, o zamiarze wre-
ścić wiekroła egipskiego zdobywania sobie coraz
większej niezależności, słusznie zwracają uwagę prasy
europejskiej i narzucały jej pytanie, ażeby nie zbli-
żała się chwila, w której tyle groźna i tyle razy zażegn-
wana kwestya wschodnia z uspieniam nie wyrwie mo-
carstw europejskich. Źródłem tych obaw prasy, po-
wodem podnoszenia kwestyi wschodniej były i są po-
wtarzające się bezustannie pogłoski o wielkiej ruchli-
wości na Wschodzie dyplomacji niemieckiej, która w
ostatnim czasie nowych i wypróbowanych wysyłając
tam reprezentantów dyplomatycznych przeważnie usi-
łowała i usiłuje wywrzeć wpływ na sprawę Wschodu.
Już dawniej wspominaliśmy, jak ambasador niemiecki
w Carogrodzie z dawniejszego stanowiska wyprze-
dził starą Francją, jak wpływał i wpływa na sprawę ka-
nału suezkiego, jak, krótko mówiąc, polityka ks. Bi-
smarcka i na Wschodzie pragnie odosobnić Francją,
ażeby tym niebezpieczniejszy zadać jej cios w razie nieu-
niknionej wojny. Miałaby ks. Bismarck tak bezczynie
czas spędzać, nie knuć żadnych na przyszłość planów
w obec nienawistnej usprawiedliwionej Francji, reorga-
nizacji armii, która przewyższy liczbą wkrótce wojska
niemieckie, miałaby sądzić, że tak szybko w danym
razie pobić i upokorzyć Francją, miałaby oddawać
się złudzeniu, — że taka szczęśliwa wciąż świe-
ciła mu będzie gwiazda i że Francja nie nie skorzy-
stała i niczego się nie nauczyła w ostatnich latach?
Takie pytania, takie uwagi znajdujemy nie rzadko
w prasie a powtarzają się i dzisiaj w obec naprężonych
stosunków między Rumunią i Serbią z jednej a Tur-
cją z drugiej strony, naprężenia, wywołanego podobno
machinacjami dyplomacji niemieckiej na Wschodzie.
Wzburzenie umysłów w Rumunii i Serbii, agitacje
nieprzyjacień przeciwko Turcji, coraz częściej się po-
jawiające, do tego stopnia miały zaniepokoić rząd au-
stryacki, że, jak z Wiednia donoszą, wysłano z tamtąd
okólnik do Bukaresztu i Białogrodu, zwracający uwagę
na następstwa, jakie wynikają z nieprzyjajnej
w obec Turcji postawy. Berlińskie pisma zaprzeczają
wprawdzie tę wiadomość, bo ich zdaniem tak daleko
jeszcze nie zaszły rzeczy na Wschodzie, nadmieniamy
wszakże, że bodaj tak szybko dadzą się zażegnać nie-
porozumienia, z każdym dniem zwiększające się na
Wschodzie.

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ
pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 139, 140, 141 i 142.)

ROZDZIAŁ V.

Ślub. Podróż po ślubie.

Ślub odbył się z wszelką wspaniałością.
Nie zapomniano o niczem, coby mogło dodać bla-
sku uroczystości. Było ośm młodych dżuch, jasnych
blondynek jak Cerera, i ośmiu dżuchów z różami przy
boku. Biskup dawał ślub. Ołtarz ubrany był liliami
i narcyzami, a chóry śpiewaków unosiły myśli obecnych
ku niebu.
W takim otoczeniu Lillie przysięgała przed Bo-
giem i ludźmi, że będzie kochała tylko swego męża,
czciła i słuchała go aż do śmierci.
Podczas ceremonii zachowała zimną krew; z wielką
ostrożnością obchodziła się z swą ślubną suknią. Ten
cud sztuki paryżkiej, dla niej tylko wymysłony, wy-
szedł ze świętyni tak świeży i elegancki jak z szero-
kiej skrzyni, w której przepłynął Atlantyk.
Po powrocie z kościoła nastąpiła uczta, gdzie po-
dano najwyszukanie, najdelikatniejsze potrawy. Or-
kiestra wtórowała wesołości i śmiechom, zapach kwia-
tów odurzał, a niezliczona liczba adoratorów Lillie
wstała upojona od stołu. Przez cały tydzień dzienniki
o niczem innem nie pisały jak o toaletach i prezentach
a nawet wyprawie młodej panny.
Nowożeńcy udali się w podróż. Z Niagary i Tren-
ton pojechali do Saratogi i Newport, zwiedzili Mont-
real i wszędzie, podobna do meteoru, Lillie olśniewała

Obrazy francuskiego Zgromadzenia większego nie
budzą interesu. Podobno z rozmysłem żadnych wa-
żniejszych nie stawiają na porządku dziennym pro-
jektów, bo rozprawy nad nimi mogłyby odwrócić uw-
agę od obrad, jakie się toczą obecnie w łonie wydziału
trzydziestu i od rokowań, jakie odbywają się między
najrozmaitszymi stronnictwami co do wniosków panów
Périer i Lambert de Sainte-Croix. Kiedy wnioski
te przyjdą pod dyskusyę Zgromadzenia narodowego, i
dzisiaj jeszcze nie stanowczo powiedzieć nie możemy;
tém mniej jeszcze w jakiegokolwiek zapuszczać się mo-
żna przypuszczenia co do rezultatu tych rokowań i
przebiegu rozpraw Zgromadzenia. Lewica niezadowo-
lona z powolności, z jaką toczy się dyskusya na po-
siedzeniach wydziału trzydziestu, zamierza podobno
wystąpić z interpelacją, jeśli nie będzie przedłożony
niebawem wniosek pana Kazimierza Périer. Legity-
miści oburzeni rewelacyami Timesa, odnoszącymi się
do rozmowy księcia Audiffret-Pasquier i marszałka
Mac-Mahona, z której się wykazało, że prezydent dla
„białego sztandaru“ pracować nie myśli; orleaniści za-
gniewani znów podobno na legitymistów, bo ci swego
„skompromitowanego królestwa“ poświadczyć nie chcą na
rzecz zasady monarchicznej. Tak więc, jak pisał In-
dépandance, nie ma dotychczas mowy o zbliżeniu się
legitymistów i orleanistów do siebie, którzy w tém chy-
bą tylko zgodni, że nie chcą przyjąć wniosku p. Périer.
Ale i wnioskowi pana Lambert nie ma się także uśmie-
chać zwycięstwo, bo dla lewicy jest on za monarchi-
cznym a za republikańskim dla prawicy. Zamieszanie
i niepewność dnia jutrzejszego powiększają jeszcze agi-
tacje bonapartystów, którzy, jak się wykazuje teraz,
wbrew niedawnemu oświadczeniu pana K. ouher kilka
bonapartystowskich posiadają komitetów. Naprawdę
podobno żąda prefekt policyi p. Renault użycia ener-
gicznych środków przeciwko tym komitetom, bo tak
p. Fourtou jak i p. Magne energicznie się temu sprze-
ciwiają a sytuacja z pewnością nie wyswieca i nie
przypiesza rozwiązań pisma jak Pays, Rappell,
i XIX. Sięle, które po swém zawieszeniu wczoraj
pierwszy raz miały się ukazać.

Z Hiszpanii nadeszły wiadomości powtarzają to,
cośmy pisali już wczoraj. Z każdym dniem spodzie-
wałem się należy stanowej walki, do której, jak donosi
telegram, z obu stron wielkie czynią przygo-
towania. Główna armia republikańska znajduje się
pod Lerin.

Według Post, wątpliwości nie podlega, że
w oznaczonym już dawniej czasie rozpoczyna się w
Brukseli konferencje międzynarodowego kongresu, jak-
kolwiek Francja nie oświadczyła się podobno, czy we-
źmie udział w obradach.

Obowiązki narodowe.

I.

Od chwili rozpoczęcia walki ze strony rzą-
du przeciw kościołowi i duchowieństwu nie by-
liśmy w wątpliwości, że szkody zaczepionych
odbiją się nader bolesnie i dotkliwie na dobru
naszemu narodowemu. — W przeświadczeniu

publiczność, zostawiając w umysłach pamięć zbyt kró-
tkiego pobytu. Wszędzie podziwiano jej kapelusze,
suknie paryżkie i brylanty. Dawniejsza „miss Ellis“
nie nie zaczynała przy dzisiejszej „pani Seymour.“
Gdziekolwiek się pokazała, natychmiast przybywali jej
dawni adoratorowie. Przyciemniała panny na wy-
daniu. Idąc za mężem Lillie odzyskała swą wspania-
łość, gdzie świętości i bliznę jak kolibr na słońcu. —
A jej mąż? Czy czuł się szczęśliwym? Był omamiony
szczęściem posiadania tej ślicznej istoty, która około
niego trzepotała swymi skrzydłkami różnobarwnymi;
co dzień piękniejsza, świeższa i strojnieszka, miała zawsze
w pogotowiu uśmiech lub pocałunek dla niego. Sprze-
ciwiała mu się, pochlebiała mu, przywoływała, ucie-
kała, szukała go, kaprysiła, słowem przechodziła roz-
maite stopnie z wesołości do smutku, ze smutku do
wesołości, bez innego powodu, jak dla fantazyi. Cze-
sto zafukany Seymour nie wiedział, czy chodzi na no-
gach lub na głowie. Wmawiał w siebie, że po tych
zabawach wróci napowrót do trybu życia pracowitego
i spokojnego, że przestanie grać rolę uprzejmego pta-
sznika, który za pomocą jedwabnej nitki w ręku od-
chodzi, przychodzi, zatrzymuje się według fantazyi
ślicznego ptaszka, rozporządzającego jego wolą. O! nie-
raz John myślał o spokojnym pożyciu w Springdale,
o sąsiadach, o przyjaciółch swęj rodziny, o ich cór-
kach poświęcających się biednym, towarzystwom do-
broczynnym, szkołom niedzielnym, i pytał się z niepo-
kojem, czy znajdzie w swęj ślicznej Lillie pociąg do
tego rodzaju pracy. Ponieważ nie czytała nie prócz
romansów, myślał sobie, że będzie „głaska“ w obecno-
ści kobiet, z którymi żyć będzie, i „przysięga“ jej wyrzec
się przyjemności, które dotychczas urozmaicały jej życie.
Zrobił nawet tę uwagę, że „pięset serdecznych przy-
jaciół“ Lillie byli to sami mężczyźni, i pytał się, jak
żyjąc w samotności, potrafi zastąpić jej podług eskortę?
John był jednym z tych „dobrodusznych ludzi“,
którzy pokładają w kobietach ufność bez granic. Je-
żeli dostrzegł u nich jaką wadę, w głębi duszy przy-
pisywał im cnoty, które posiadała jego matka i sio-
stra.

Podług niego młoda osoba idąc za mężem nabierała
cnot i zalet godnych pochwał, cnot, jakich pierwotnie
nie posiadała.

Nasz Seymour podzielał prawowierne zdanie idea-
listów, wyobrażających sobie związek małżeński na po-

kleś i szkód dla żywiołu narodowego z
z walki tej wynikających, w poczuciu dalej pra-
wa wolności należnego każdemu a więc i ko-
ściółowi, byliśmy i jesteśmy od początku do
końca, cokolwiek zła wiara czyja bądź powie,
przeciwnikami polityki kościelnej rządu pruskie-
go. Stało się jednakże złe i dzieje ciągle, a
w obec ruin, poczynających zalegać widownią
tutejszego naszego narodowego bytu, trzeba
się rozpatrzyć sumiennie a rozważnie i troskli-
wie, jak się zachować, co czynić należy, aby
stępie i odwrócić o ile możliwości szkodliwość
gromu, który w budowę naszego społecznego
istnienia uderzył. Podobnie jak cios ów ude-
rzył, jak zgubną swą doniosłością wniknął w
najrozmaitsze, najrozlicniejsze stosunki i poło-
żenia publicznego i prywatnego życia, tak też
w rozwiązaniu pytania, co w obec następstw
jego czynić należy, najrozmaitsze i najrozli-
czniejsze a często wątpliwe nader przedstawiają
się odpowiedzi. Dotknięta sfera wychowania
publicznego, dotknięta sfera moralnego dobra
ludu naszego i dorastających generacyi, do-
tknięta w wielu przypadkach kwestya ma-
teryalnego bytu, — otworzone pole wątpliwo-
ściom, jaką drogą puścić się w dalszy po-
chód przyszłości bez nadwężenia czci na-
rodowej. Najważniejsze to bez wątpienia za-
gadnienie, jakie się wynalazło i przemysł-
ności naszej narodowej w obecnej przedstawia
chwili. Na podobne pytanie, na podobne tyle
żywnotnej natury zagadnienie nie jest odpowiedź
ani łatwa ani dająca się ubić ogólnikiem, ani
możliwa nawet bez dojrzałego i wszechstronne-
go wybadania wszystkich, o ile się da, czynni-
ków opinii publicznej. Moglibyśmy powiedzieć,
że w obec wszystkiego, co się dzieje, stoimy
niezadowolony przy sztandarze narodowym, że
stoimy dalej równie niezadowolony na naszym
stanowisku szacunku i czci dla religii i ołtarzy
naszych. Taki ogólnik nie tłumaczyłby jednakże
dosyć ani naszych intencji, ani nie dawałby
praktycznych wskazówek postępowania naszemu
społeczeństwu, na których obecnie głównie za-
leży. Nie przecinając więc ważnej tej kwestyi
jednorazowym słowem jak węzła gordyjskiego,
otwieramy raczej niniejszem dyskusyę w tej
sprawie, zapowiadając z naszej strony szereg
dalszych uwag, wzywając i powołując do rady
i uczestniczenia w nich wszelkie troskliwe o-
koło dobra narodowego a chętne w podejmowa-
niu obowiązków narodowych żywioły. W na-
stępnym piśmie naszego numeru będziemy się
starać myśleć naszą w tym względzie rozpro-
wadzić i uzasadnić bliżej.

dobieństwo połączenia się dębu z bluszczem. Obraz
Lillie, tak słodki i miły, malował się w jego wyobra-
źni u stóp silnego drzewa, do którego siebie porówny-
wał. Może John nie wiedział, że w klimacie południo-
wym istnieją wielkie drzewa przylgzone uściskiem
słabych jak bluszcz roślin, lecz zaciętych i zabór-
czych.

John czynił co tylko mógł, żeby w siebie wmo-
wić, że przyprowadzi swą żonę do równych z sobą
zapatrywania na życie i na przyszłość.

„To będzie trudnym zadaniem, myślał sobie, jeżeli
moja Lillie należy do tej niebezpiecznej klasy wolno-
myślących kobiet, które lubią rozstrzygać zdania i na-
dawać prawa.“

Wiedział, że rozprawiając ze swoją siostrą musiał
użyć całej swęj mocy moralnej i charakteru, i gdyby
Gracya nie była najlepszą kobietą w świecie a jej spo-
sób zapatrywania prawości nieskazitelnej, nie raz mu-
siały przed nią broń złożyć.

Co do tej przesłicznej sylfidi, tej istoty powie-
trnej, lekkiej, mglistej, prawie niezmienniej, niepo-
chwytnej... nie można się obawiać, aby John mógł
poddąć się jej prawu. Co za myśl, co za podejrzenie
niedorzeczne! Oczy jego wyobraźni a raczej serca,
widziały, jak ta postać zachwycająca przybiera jego
ręsy, idealizuje się, naprawia swe poglądy, staje się
podobną jemu, Seymourowi. Wystawiał ją sobie jako
wzorową kobietę, mającą odrzą do zabaw światowych,
oddającą się całkowicie obowiązkom rodziny i biednym.

Czytelnik wie, że te nadzieje nie miały nie wspól-
nego z projektami młodej kobiety.

Seymour chciał ją przyzwyczaić do życia spokoj-
nego, szczęśliwego i użytecznego, a Lillie wolała się
bawić, świecić w towarzystwach i męża narażać na wy-
datki. Ale teraz nie mówili o swych widokach na
przyszłość; przecież odbywali podróż ślubną! Czy
John nie był jej kochankiem a Lillie jego różową i
białą sultanką, jego panią, królową i jego „boginią“?

Obok tego co znaczyły jego plany i instrukcje?
John o nich nie myślał. Kiedy mąż i żona przedsię-
wzięli drogę życia, nie zgodzili się na przód, w ja-
kim kierunku mają postępować, — które z nich po-
każe wtedy pierwsze tę drogę?

Jest to delikatne pytanie, na które później odpo-
wiemy.

Epilog w sprawie drożnej.

Jeżeli doświadczenie najwięcej uczy, nie po-
skąpi ono nauki naszym włościom i przekona-
ich na nowo, kto dobra ich pragnie, kto dla
ich ulgi zdolny nawet do ofiar, z kim więc łą-
czyć się i wspólnie działać powinni.

Mówimy tu o sprawie regulacji ciężarów
drożnych w części W. Ks. Poznańskiego, gło-
snej przed rokiem z kilku zebrań i petycyi
włościom, szukających ulgi z przeciążenia, jakie
na nich powszechne prawo krajowe pruskie na-
łożyło i dotąd na ich barkach trzyma. Jak
pocieszającym było podówczas zebranie się wło-
ścian do szukania poprawy własnego losu, tak
smutne robi wrażenie kierunek, który starania
te obrały unikając związku i łączności z polską
inteligencyą a zwracając się o pomoc i popar-
cie do niemieckich przewodzców z naiwną wia-
rą w ich popisowy liberalizm, z widoczną nie-
ufnością do swoich.

Wnet przecież doświadczenie pokazało, jak
mylną była włościom naszych rachuba. Petycy-
a włościom z Kościńskiego, oddana na ręce posła
Laskera, utonęła w aktach sejmowych, nastę-
pna zaś, lubo staraniem polskich posłów zys-
kała poparcie pruskiej Izby poselskiej, upadła
oto na sejmie W. Ks. Poznańskiego winą wła-
śnie niemieckich członków sejmu prowincy-
onalnego.

Przebieg sprawy znany już z naszego spra-
wowania sejmowego, tu raz jeszcze wyluszcza-
my go w krótkości, wołając na włościom naszych
a szczególnie na przewodzców pomiędzy nimi:
uczcie się z doświadczenia, bądźcie mądrzy,
choć po szkodzie.

Rząd oddał sejmowi prowincjonalnemu
krótki projekt ustawy drożnej, aby tymczasowo
inaczej uregulować te ciężary. Sejm prow-
incjonalny oddał projekt do swego wydziału, a
ten zdecydował się w końcu zgodnie z naszą
radą, aby w miejsce projektu rządowego posta-
wić inny, opierający się na równym podziale
ciężarów drożnych na wszystkich mieszkańc-
powiatu i pokrywanie ich składką pieniężną,
pobieraną jako powiatowy podatek komunalny.

Cóż słusniejszego nad taki podział? —
Wszakże wciągnięte do dźwigania ciężaru gmi-
ny miejskie i tak w ten tylko sposób mogłyby
obowiązkowi czynić zadość, a jeżeli słuszną,
izby mieszkańcy miast wszyscy się opłacali i
na utrzymanie dróg składali, czemuż ta sama
zasada nie ma być słuszną na wsiach? Wszak-
że przeciążenia biednej klasy wiejskich robotni-
ków obawiać się nie ma powodu, gdyż repar-

ROZDZIAŁ VI.

Miodowe miesiące.

Kiedyś opuścili naszych nowożeńców, odbywali
podróż ślubną. W tym czasie męzowie są niewolni-
kami, każdy wie o tém. Umieszczona na ołtarzu mi-
łości młoda kobieta myśli tylko o rozkazywaniu, pier-
wszym z jej podwładnych jest człowiek, któremu przy-
sięga posłuszeństwo; chodzi za jej cieniem, nosi para-
solkę lub wachlarz, pakuje jej rzeczy, kupuje wszystko,
co tylko zechce, zezwala na wszystko, słowem spełnia
każde jej życzenie.

Czasami mąż jest krnąbrnym; ale w ogóle naj-
młodszy człowiek uśmiecha się, schyla się i poddaje.
Herkules nieśł jarmoz Omfalii, Juliusz Cezar i Marcus
Antonius pięknie Kleopatry.

W sześć tygodni po ślubie John i Lillie zmęczeni
postanowili pewnego pięknego dnia wrócić do Spring-
dale. Wzmocniona dobrmi książkami i modlitwą, miss
Seymour przygotowała się na ten krzyż z odwagą i
przyjęła ich otwartym sercem.

Kochani czytelnicy, nie wyobrażajcie sobie miss
Gracyi jako starą pannę, nudną i dewotkę. Przeci-
wnie. Była to elegancka i ładna kobieta pełna taktu
i dobroci. Chociaż już była w trzydziestym roku, nie
brakło jej na adoratorach; ale miłość dla Johna
wystarczała jej zupełnie, i zamykając swoje serce dla
innych, odmówiła już kilku ludziom, którzy mogli byli
ją uszczęśliwić.

Kochał swoją bratową, używał pobłażania wzglę-
dem jej przewinień i błędów, używał wszelkich sił do
pozykania miłości brata, stało się jedynym celem jej
życia.

— John jest tak dobry, mówiła do Leticyi, że
Lillie będąc przy nim stanie mu się podobną.
Poczytywała sobie za obowiązek być na ślubie.
Elegancko ubrana, w sukni z Paryża sprowadzonej,
ofiarowała młodej bratowej przepyszny garnitur z pe-
ret i przyjęła ją z największą serdecznością. Potem
pisała do niej często i czekała jej powrotu, urządziła
dom jak najstaranniej, aby dach męża był godnym
jej przyjęcia.

Nowo umebłowane, świeżo wytapetowane mieszka-
nie, które John zajmował będąc kawalerem, stało się
gniazdkiem z róż. Inne pokoje uporządkowane zo-

tycyja działałyby się według podatków rządowych, a tych teraz po nowym uregulowaniu podatku klasowego ludzie ci nie płacą!

Cóż zresztą praktyczniejszego i odpowiedniejszego pod ekonomicznym i administracyjnym względem nad pozbycie się robocizną z niemi przeszkód w gospodarstwie, które wiele kosztują i straty przynoszą, a drogą na dobre nie wychodzą, gdyż jako robocizna przymusowa noszą na sobie piętno zaciągu i wszystkie ujemne strony nie wolnej pracy. Oddanie roboty około dróg prywatnym przedsiębiorcom byłoby nie tylko najlepszym ich opatrzeniem, najtańszym stosunkowo urządzeniem się, ale nadto byłoby nowym źródłem stałego zarobku dla wielu rodzin uciśnionych, powstrzymujących ich od emigracji, przez co zasiedlaność robotnika wzmogłaby się znacznie.

Nie chcieli tego widzieć i uznać niemieccy członkowie sejmiku prowincjonalnego, a kiedy przyszło na pełnym posiedzeniu do głosowania nad tak słusznym a praktycznym wnioskiem i projektem wydziału, powstały za nim polskie głosy, niemieccy członkowie zaś, reprezentanci miast oświadczyli się przeciw niemu.

Wniosek upadł, nie uzyskawszy regulaminem przepisanej większości $\frac{2}{3}$ obecnych głosów, a następnie upadł i projekt rządowy, który również większości takiej nie uzyskał.

Tak więc postanowienia landrechtu ciążyły mają i nadal na barkach włościan, a pozostawiają ich pod tym ciężarem głównie głosy, na które z tak naiwnym zaufaniem w roku zeszłym włościanie polscy liczyli.

Przyjaciół poznaje się w potrzebie — w tej oto przekonali się włościanie, że tylko między swymi rodakami znaleźć ich mogą. To wymowne i wystarczające, a choć ma smutne dla włościan następstwa, wykrywa przecież prawdę i dowodzi, że deklamować o potrzebach i brakach Wielkopolski, czulić się nad biedą włościan polskich to wiele łatwiejsza sprawa, niż ująć im ciężar i na własne barki nałożyć go sobie.

Pokazało się, że niemieccy opiekunowie włościan pięknie deklamują, dopóki to nie nie kosztuje i polską zgodę zachwiewa, ale do nadstawienia pleców, do ofiary i czynnej pomocy dla włościan nie poczuwają się wcale.

* W ostatnim numerze pisma naszego pisząc o sprawach sejmiku prowincjonalnego, nadmieniliśmy, że wniosek p. Turny z zeszłej kadencji sejmiku, odnoszący się do ścisłego zastosowania przepisów instrukcji z dnia 24 maja 1842 do języka wykładowego we wszystkich szkołach W. Ks. Poznańskiego, podniesionym będzie przez p. J. Świniarskiego, deputowanego stanu włościańskiego. — Otóż wiadomość tę sprostować zmuszeni jesteśmy — bo, jak nam zaręczają, wniosek ten nie będzie przedmiotem obrad sejmiku, gdyż większość polskich członków na podanie wniosku się nie zgodziła. Z jakich to nastąpić mogło powodów, nie wiadomo nam dotychczas; w każdym razie do kwestyi tak ważnej wrócimy w następnym numerze.

* Zebranie delegatów Kółek Włościańskich odbędzie się w dniu 29 bm. o godz. 4 po południu na sali bazarowej. Porządek obrad następujący:

- 1) Zagajenie Zebrania przez Patrona.
- 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza.
- 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania.
- 4) Sprawozdanie Patrona z całorocznej czynności.
- 5) O sposobie obradowania na zebraniach Kółek, ażeby czas o ile możności najkorzystniej zużytkowany został i cały tok rzeczy budził w członkach zajęcie.

stały tak samo, jak były za życia matki. Znadto mu było bolesnym wyrzec się wszystkich przedmiotów które były święte w jego oczach.

Przecież pierwszego dnia swego przybycia Lillie postanowiła sobie wszystko zmienić. Coby powiedziała pani Nippil, co by myślała pani Frippil, gdyby widziały te stare graty? Tymczasem okazywała swą radość i zdziwienie z takim zapalem, że brat i siostra byli nią zachwyceni. Padła w objęcia Gracyi, ściskając ją z czułością. W tej chwili niczego nie brakło do szczęścia jej męża.

Tymczasem w umyśle miss Seymour istniała przenikliwość, która podobna do pancerza, pokrywa szczerze usposobienia i objaśnia o wszystkim, co nie jest prawdą. Jakkolwiek słodką i pieszczotliwą była jej bratowa, jakkolwiek Gracya usiłowała szczerze, aby ją kochać i wierzyć jej, czuła jednak, że znajduje się pomiędzy niemi lodowata zaporą.

Lillie wiedziała, że Gracya ma niezwykle wpływ na brata, dla tego, aby zupełnie opanować Johna, trzeba było najprzód zburzyć jej państwo.

Ale z początku nie dawała poznać swych planów. Na drugi dzień rano, kiedy Gracya oprowadzając ją po całym domu chciała jej oddać klucze, odmówiła.

— Wielki Boże! zawołała, do czego to? nie potrzeba mi wtajemniczać w to wszystko, nie znam się wcale na gospodarstwie. Przyzwyczajona zawsze byłam do tego, że mi dawano wszystko, czego potrzebowałam. Nie mam najmniejszego pojęcia o tego rodzaju zatrudnieniu, a nas byłam zawsze popsutem dzieckiem. Ach! mamaby się śmiała, gdyby wiedziała, że mi każą robić coś użytecznego! Kochana siostrzo, zostań, zostań pierwszým ministrem, moja osoba ogranicza się na roli królowej, panuj, ale nie rządz.

Zaraz w pierwszym tygodniu Gracya uważała, że być pełnomocnikiem młodej księżniczki we wsi amerykańskiej nie jest synekurą.

Pierwszą rzeczą, którą ją przestraszyła, była niezliczona masa muślinów, koronek, gaz i batystów, jakie młoda „władczyni“ przysłała do prania. Było tam pracy dla dwóch „artystek“ na trzy dni. Pocziwa Bridget, stojąc nad temi bogactwami, nie ukrywała swego nieukontentowania. W Ameryce służące wypowiadają zawsze swoje zdanie.

— Tedy, miss Seymour, tedy! wołała praczą.

- 6) Kwestya urzędzenia w Kółkach komisji do zwiędzania gospodarstw włościańskich.
- 7) Kwestya zabezpieczenia członków Kółka od ognia i gradu.
- 8) Sprawa Ziemstwa Kredytowego dla włościańskich gospodarstw.
- 9) Jak najwłaściwiej użyć ofiarowanych przez Zarząd Centralnego Towarzystwa rolniczego 100 tal. dla Kółek rolniczych.
- 10) Wnioski członków Zebrania.

Spodziewać się należy, że zebranie to będzie licznym ze względu na ważność sprawy samej i materji, jakie postawiono na porządku dziennym.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował rektora progimnazjalnego profesora Augusta Spiess w Dillenburgu dyrektorem gimnazjalnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wschowskiego, 26 czerwca.

(Środki zaradcze.)

Prześladowanie wszystkiego co jest polskie doszło już u nas punktu kulminacyjnego, dalej postąpić nie może. Kościoły zamknięte, księża uwięzieni, język polski ze szkół publicznych wygnany, posłuszeństwo dzieci względem swoich rodziców karane a wszystko to wyszło z głowy i woli żelaznej jednego człowieka. Kulturtraagery przyklaskują temu dziełu „wielkiego człowieka“ i z piekielnym na ustach uśmiechem spoglądają na pokonanych siłą.

Strasznych doczekaliśmy się czasów; straciłmy wiele, ale wiele jeszcze mamy do stracenia. Historia uczy, że prześladowania nowych sił dodają prześladowanym; przeciwności hartują człowieka, wyrabiają w nim ducha, charakter i czynią go wytrwałym. Jeśli ta prawda jest bezwzględnie prawdziwą, na tych zaletach nam zbywać nie powinno, bośmy już nakosztowali wszystkiego, na co geniusz prześladowania zdobyć się mógł dotąd. To też nie powinniśmy rozpaczować. Wielkich ludzi z żelazną wolą nie mamy, co prawda, ale „bromada wielkiej czolowik“ mówi ruskie przysłowie. Stałmy tylko w szeregach ściśnionych, ale stałmy jak jeden — do pracy, do pracy cichej a systematycznej; przyduśmy, jeśli na zawsze udusić nie możemy namiętności nasze, które dotąd tak skutecznie wspierały wrogów robotę; zrobmy zeń ofiarę na rzecz dobra publicznego, zawieśmy walkę, która siły absorbuje, wszyscy bowiem dziś wiemy, że nam się krywdzie zarówno, tak ultramontanom, jak i liberalnym, stałmy, powtarzam, jak jeden do pracy, nieśmy każdy swoją cegiełkę do wspólnego gmachu a przy zręcznym kierownictwie zapelnimy wyłomy jakie nieroztropność, niedbalstwo lub też obojętność zrobić pozwoliła.

Ciężka i twarda czeka nas praca, bo musi być sumienna, wypływająca z poczucia obowiązku obywatelskich a nie z jakichkolwiek innych wynikających względów. Nie do mnie należy jej wytykać kierunek, ale zdaje mi się, iż przedewszystkiem pracować nam trzeba nad rozpowszechnieniem oświaty nie tylko między ludem, ale w ogóle między wszystkimi warstwami społeczeństwa. Szkoły bowiem publiczne, lub są one nasze, naszym kosztem i staraniem założone i utrzymywane, nie istnieją dla nas, gdyż dziecko nasze nauczy się w nich tylko może nie słuchać rodziców, nienawidzić ojczystego języka, oddawać cześć bałwochwalską sile brutalnej, jako i dziś już widzicie między Polakami wyszłymi ze szkół niemieckich, ale nie nauczy się ono w szkole niemieckiej chwalić Boga, wnieść się po nad tabliczkę mnożenia, mniej jeszcze myśleć po polsku, lub rozwijać i wzmacniać ducha narodowego. Towarzystwo oświaty ludowej zrobi zapewne co będzie w możności, aby wychowanie przyszłej generacji rozwijać się mogło w kierunku właściwym; ale instytucja ta nie ma siły po temu, aby jej działanie rozciągać się mogło i do wykształcenia całego społeczeństwa.

Tu już potrzeba użyć wszystkich sił naszych i każdy dom zamożniejszy stać się powinien szkołą pod jakąkolwiek bądź formą, dziś bowiem w domu nauczyć się powinno dziecko czem być powinno gdy stanie się człowiekiem, obywatel.

Przypatrz się pani temu dobrze! dodała pokazując ręką cały stół bielizny. Kto to wypierze? Kto, proszę powiedzieć? Z pewnością nie ja. Musiałabym pracować razem z Katy dzień i noc, nie zaglądając do mojej kuchni, srebra i uprzątnia, nad temi niepotrzebnymi płacami. Pani powinnaś zwrócić uwagę swojej bratowej... to trzeba koniecznie uczynić; bo to jest dziecko. Te piękne panny nie mają litości nad biednymi służącymi.

Gracya zadrażała. — Któż z czytelnicek nie czułaby się zawstydzoną przed trybunałem kobiety jak Bridget, która wypowiada ostro swoje uwagi.

Bridget była wzorową służącą i znała swoją wartość. Sto razy hotele i pensjonaty ofiarowywały jej służbę, i sto razy odmówiła, przekładając honor, porządek i spokój domu prywatnego. Jednakowoż trzeba było z nią postępować ostrożnie. Gracya wolała pójść do Lillie, niż oddać tę pocziwą istotę, a na jej miejsce dostać Irlandkę niezdatną i złodziejkę. Przemówiła do niej spokojnie i z łagodnością, przedstawiając jej niekorzyści, jakieby dom poniósł z oddaniem Bridget.

— Mój Boże, zawołała Lillie z głośnym śmiechem, ja nie wiem, co na to pomódz.

W domu mama się zajmowała bielizną. Wszystko było dobrze zrobione. Powiedz to Bridget, z służącymi nie można tak łagodnie postępować. Oddaj ją.

— Ale moje dziecko, w Springdale trudno dostać dobrą służkę. Takiej kobiety jak Bridget nie łatwo dostać. Coż mam zrobić?

— Ale... po co siedzieć w tej dziurze? odparła kwaśno. W Nowym Yorku można dostać służby bez liku. Dla czego tam nie mieszkamy? Tam tylko można żyć przyjemnie. Co do tej bielizny mnie ona wcale nie obchodzi. Powiedz Johnowi, że kiedy się z mną ożenił, niech ma o mnie staranie. Ja się nie myślę tym męczyć.

Myśl zamieszkała w Nowym Yorku, zerwania wszystkich drogich węzłów, które przywiązywały jej rodzinę do Springdale, oburzyła w części miss Gracya; uważała to za świętokradztwo i wstrząsała się na myśl, że Lillie może to wymódz na Johnie.

— Ależ moja kochana, mówiła, na miłość Boga! nie rób podobnych przypuszczeń. Zobaczę się z Johnem i załatwimy tę sprawę.

Na wieczór Lillie wypowiedziała mężowi ze skar-

Nadto czas już nam pozbyć się manii popisywania się przy każdej sposobności niemieckim językiem, którym zohydzaają przeszłość naszą, historię naszą.

Oni wygnali z polskich szkół polski język, wygnali też przynajmniej niemiecki język z polskich domów. Przecież jest słyszec powracającego z wojska wieśniaka, jak z pewną dumą rozczestowuje między swymi dobitne wyrazy, jakie mu w wielkiej ojczyźnie wbito w pamięć kiejem lub pięścią podoficera, ale stokrót przykrzej słyszeć ludzi wykształconych i szanowanych zkać indziej jak równo chętnie tym niewiśtym rozmawiać językiem.

Zapomniano widocznie, mimo że odbywano rokrocznie pielgrzymki do górskich wód Niemiec, iż ani na myśl nie przyjdzie Niemcowi rozmawiać w naszym języku, a więc nie wstawiamy, nie wkładamy na siebie obowiązku jakiegś nieznanej grzeczności, wedle której dla jednego obcego w towarzystwie naszym nie własnym ale jego językiem rozmawiać mamy; wszakże dość przeczytać artykuł Tribuny umieszczony w Dzienniku aby wiedzieć, jak kulturträgerzy grzeczność naszą oceniać zwykli.

Trzemeszno, 26 czerwca.

(Progimnazjum i nadzieje zawiedzione. — Wiadomości z blizszych i dalszych okolic powiatu. — Ustawy majowe. — Wielka rewia.)

„a. Że dziwne a nie zasłużone fatum zawisło nad głowami naszymi, wątpić już nie możemy. Starania i zabiegi lat dziesięciu o przywrócenie gimnazjum spęłzył na niczem! Pan minister oświecenia dr. Falk w odpowiedzi na prośbę miasta o podniesienie czasowego progimnazjum do rzędu gimnazjów zawyrokował w słowach kilku, iż nie podobnym jest w Trzemesznie zakładać ogniska oświaty. Na co przydadzą się nam gmach dawny i piękny, na co biblioteka kosztowna, na co bogaty zbiór instrumentów fizycznych i obfite fundusze po śp. ks. biskupie Kosmowskim, jeżeli tak niesłusznie postępują sobie władze rządowe z nami? Kiedyś przed laty kilku w tych samych celach wysłali deputacye do Berlina i Poznania, odpowiadano nam, iż nie daje się czuć braku gimnazjum katolickiego w Księstwie. Mimo to otrzymał podobny zakład Wągrowiec (z czego mocno się cieszymy), a później powstały jeszcze gimnazja w Inowrocławiu, Gnieźnie, Rogoźnie, Śremie i Pile. Kiedy u nas wszystko było gotowe i uposażone a nie było potrzeba ofiar żadnych, miasta inne z łatwością przyszły do bogactwa umysłowego, a nasz gród nie otrzymał tego, co mu się słusznie należało. Cóż tedy wypadła nam robota? Prosić jeszcze, byłoby grzechem. Posłania et Berolinum locutae, causa finita! Szkoda pieniędzy na deputacye. Miasto biedne nie ma pieniędzy na niezbędne wydatki i podatki! W jeden jedyny sposób ratować się możemy; oto — prosząc o zamknięcie progimnazjum, które jako nie-dojrzała roślina, owoców dla nas wydać nie może. — Na cóż nam płacić rocznie 1300 tal. na instytut, do którego zaledwie 48 młodzieńców miejscowych uczęszcza? Na cóż 200 tal. rektorowi dodatku rocznie dawać, iż zamiast „Knabenschule“ nazywa się ta szkoła „Progimnazjum“? Cóż powiemy w niedługim czasie, gdy nam przyjdzie wybudować szkołę katolicką za 15 tysięcy talarów; wybrukować nowe miasto ku kolei za 6 tysięcy tal., podwyższyć (i to słusznie) pensye pięciu nauczycieli miejskich? Czyżby nie lepiej było w układ wejść z władzami, aby gmach teraźniejszy zakuć i to przez kapitał amortyzujący się, a pozbyć się szkoły, która nam nigdy na moralny i materialny pożytek wyjść nie może! Co dalej się stanie, nie o-mieszkać później donieść.

Pisząc o mieście trzeba wspomnieć i o okolicy. Dwa majątki, t. j. Brzozowiec i Bystrzyca przeszły z rąk niemieckich w niemieckie. Dwa polskie Kozłowo i Miaty podane na sprzedaż sądowną. Kilka polskich w niedługim czasie temu samemu pop-dnie losowi. Rzecz przykra, lecz prawdziwa! Daj Boże, aby w dobre dostały się ręce! Urodzaje w powiecie w ogóle znakomite. Dwie tylko plagi nas nawiedziły, t. j. robak zbożowy, który w życie wielkie robi spustoszenia i łopucha amerykańska (Senetio vernalis). Ostatnia w sposób zastraszający zanieczyszcza pola i staje się przeszkodą rozwoju roślinnego, zbożowego. Koszenie jej i zaorywanie pozostaje bez skutku; jedyny sposób jest wyrwanie jej z korzeniem w czasie kwitnienia, kiedy nasienie jeszcze się nie zawięzuje! Władze rządowe powinnyby zwrócić uwagę na to zielisko i kazać je tępić póki na-

gami i narzekaniami obawę, że jej bielizna nie będzie wyprana z takim staraniem, jak to zazwyczaj lubiła. Potem rozplakała się. — Nigdy, mówiła, nigdy nie byłam do tego przyzwyczajona. Mama, Trixie lub która inna o tem myślała. Widać... że... ach! to okropnie! Nigdy nie byłabym myślała, że coś podobnego stać się może. Dla czego nie jestem ptakiem powietrznym, lilią polną, abym nie potrzebowała myśleć o ubraniu i żywieniu. John przycisnął ją do serca, ucałował, osuszył łzy, przyrzekł, że będzie miała wszystko, czego tylko zażąda.

Gdy ją uspokoił, pobiegł do Gracyi. Była to godzina, gdzie brat z siostrą mieli zwyczaj zapuszczać się w szczerze rozmowy.

— Kochana siostrzo, nie mogę ci opisać zmartwienia mojej biednej Lillie, rozpacz. Musimy się koniecznie starać o osobę do zarządu garderoby. Ona była do tego przyzwyczajoną i nie może się bez tego obyć.

— Zgoda na to, mój drogi, odpowiedziała Gracya z dobrocią. Rozmówię się z panią Atkins, to pocziwa kobieta.

— Masz rację. Naturalnie, niech przychodzi tu co tydzień i robi, co potrzeba. Wyborna myśl.

— Bardzo dobrze. Ale pamiętaj, że to jedno będzie cię kosztowało tyle, co opranie całego naszego domu. W tym tygodniu, bez przesady, wydasz na to przeszło dwadzieścia dolarów, i to nie będzie przepłacone, bo robota jest trudna.

John otworzył wielkie oczy i nie odpowiedział. Jak wszystkie dawne familie Nowej Anglii, Seymourowie szczerzy i chojni w rozsądnych wydatkach i dobroczynnych uczynkach byli oszczędni w rozrzucaniu pieniędzy dla próżności tylko lub na niepotrzebne rzeczy.

Po chwili milczenia John rzekł:

— Chociażby to jak najwięcej kosztowało, Gracyo, musimy to uczynić.

To drogie dziecko nie zna jeszcze wartości pieniędzy. Nasze jednostajne życie tak bardzo się różni od tego, jakie prowadziła, że nie można jeszcze myśleć o poprawie.

czasie! Człowiek nieświadomy wielkie ztać może ponieść straty.

Obok Trłaga wyorali wieśniacy znaczną ilość monet, które dotąd są w ukryciu a o których wydanie sąd tutejszy się domaga. Z jakich pochodzą czasów, donieść jeszcze nie mogą.

Ks. dziekan Tomaszewski i ks. Kłós niedawno karani byli za sprawowanie funkcji duchownych w Strzyżewie kościelnym. Ks. Tomaszewski ponownie został skazany na grzywny, a w krótkim czasie po raz trzeci zasiadzie na ławie oskarżonych za udzielanie pociechy duchownej dwom konającym. — Rzecz przykra, boć ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski miał prawo i moc obsadzania opróżnionego probostwa, przez kilka tygodni nawet a nie uczuły tego. Na rzecz niejedną zapatrujemy się w tej kwestyi z prawdziwym podziwem i nie bez słuszności pewno.

Z końcem października czy września rozpoczyna się w naszej okolicy wielkie ćwiczenia polowe wojska. Około 17 tysięcy żołnierza rozmaitej broni będziemy przez trzy tygodnie mieli u siebie w gościnie.

Lwów, 24 czerwca.

(Gonitwy. — Wyludnianie się Lwowa. — Fundusz szkół ludowych. — Sprawa petycji znaimskiej. — Związek Towarzystw zarobkowych. — Pisma Mieczysława Paszkowskiego. — Decameron po polsku.)

(T) Wyścigi tegoroczne wczoraj skończyły się. Dzień powzedni i chłodny sprawił, że publiczność ciekawej było znacznie mniej wczoraj, niż w niedzielę. I dzień wczorajszy sprzyjał koniom p. Ochockiego, który razem na kursach tegorocznych, wziął około 9000 guldenów nagród.

W pierwszym biegu (1½ mili angielskiej) o nagrodę Jockeyklubu, zwyciężył „Hannah“ hr. Tarnowskiego z Dzikowa, w drugim (bieg sprzedaży — Selling stakes), „Leniuch“ Tarnowskiego z Chorzelowa (meta 2 mile angielskie). Krajowa komisya chowu koni zakupiła „Leniucha“ za 1000 guldenów. W trzech jednak następnych biegach wygrały konie p. Ochockiego. I tak w trzecim biegu o nagrodę cesarską 300 dukatów (1½ mili angielskiej), „Natalia“ Ochockiego; w czwartym także o 300 dukatów jego „Protection“; w piątym (Beate Handicap) jego „Kapituła“.

Do ostatniego biegu „z przeszkodami“ (konie pod Panami) zgłosiło się tylko dwóch jeźdźców, a to c. k. porucznik Herb i hr. St. Piniński. Drugi po przesadzeniu szczególniśm wszystkich przeszkód stanął pierwszy u mety. Dwóch tylko panów brało w gonitwie tej udział, bo w ogóle jazda wierzchem upada u nas, a co dziwne, upada pomimo zaprowadzenia powszechnego obowiązku służenia w wojsku. Nasza pańska młodzież, traci zamilowanie do jazdy konnej, w wyścigach ledwie dwóch lub trzech osobisto bierze udział. Przypomina mi to anegdotkę o Chińczyku, który będąc w Europie i przypatrując się na balu parom tańczącym, ze zdziwieniem jednego z młodzieży, który zmęczony tańcem pot ocierał z czoła, zapytał: „Dla czegoż wy lokajom waszym nie każecie to robić, tylko sami tańczyć?“ Nasi panowie lokajom każą jeździć konno!

Z zakończeniem wyścigów rozpocznie się wyludnianie Lwowa, zwłaszcza że się zbliża także koniec roku szkolnego i młodzież nasza także niebawem miasto opuści. Nadmienię tu, gdy mowa o szkołach, że list fundacyjny zebranego w roku przeszłym z powodu stułetniej rocznicy rozbioru Polski funduszu szkolnego został już przez rząd zatwierdzony i że komitet składowy spełniwszy swoją misję i oddawszy wydziałowi krajowemu w zarząd zebrane 43,290 guldenów, rozwiązał się. Najważniejszą fundacyą tę dotyczącą ustęp listu fundacyjnego orzeka, że dochody funduszu (wynoszące rocznie około 5 tysięcy guldenów) użyte być mają na bezwzględne zasłki nie większe jednak, jak po 400 guldenów, dla gmin które zobowiązały się wystawić nowy lub przebudować dawny budynek szkolny podług instrukcji i planów Rady szkolnej krajowej, a nie mających własnych funduszy. Akt fundacyjny został już ogłoszony i zaraz może wejść w życie — a miejmy nadzieję, że nie stanie się z nim tak jak z ustawą szkolną, która dotychczas ciągle jeszcze jest tylko martwą literą. — Dzięki temu niewprowadzeniu ustawy szkolnej w życie, wzmaga się między nauczycielami wiejskimi agitacya na korzyść znaney petycji Znaimskiego towarzystwa pedagogicznego, które, jak wiadomo, żąda, aby rząd odebrał krajowej Radzie szkolnej zarząd a sejmowi krajowemu ustawodawstwo co do szkół ludowych po-

Gracya była oburzona tą odpowiedzią. — Jakto? uważać życie w Springdale za jednostajne. Życie tak wygodne i spokojne! Krew jej uderzyła do głowy.

— Nie wyobrażałam sobie, że ty masz podobne zapatrywania, kochany Johnie. Tutaj byliśmy tak szczęśliwi i...

Głos jej zadrażał. — Kochano siostrzo, nie rozumiesz mnie! Ja nie narzekam wcale na życie, któreśmy dotąd prowadzili i przyznać ci się muszę, że jestem już zmęczony ostatniem życiem sześciotygodniowem. Ale nie mogę się dziwić Lillie, że tu dla niej jest wszystko obce. A jednak nie narzekała. Teraz nawet mam dużo interesów i będę ją musiał często opuszczać, mam masę spraw spornych, wtenczas się zanudzi. Błagam cię więc, Gracyo, bądź dla niej tak dobrą jak jesteś znakomitą siostrą dla mnie. Będziemy mieli dom otwarty, będzie ci więc lżej i my będziemy często wyjeżdżali, będziesz...

— Tak! tak! Bądź spokojnym, przerwała miss Seymour z westchnieniem i zimną krwią. Tak jest, będziemy żyli z rodziną Ferguson, Wilcox, Lennox... Postaram się, aby urządzać jej różne zabawy, harbaty w lesie, poranki muzyczne, wycieczki i... — Już dobrze; jestem zadowolony. Przyznaję Gracyo, że Lillie jest prześliczną. Jaka była ładna rano w szlafrocuku! Jakto kobiety umieją się podobać? Chciałabym, żeby mnie tego nauczono. A jak znajdujesz jej ułożenie?

— Przyjemne. Lillie jest bardzo ładna i mam nadzieję, że się pokochamy.

— A co za serce! Odwołuj się zawsze do niego, a wszystko otrzymasz. Żyje tylko dla kochania. Co do wykształcenia, to co innego. Ale nie mówmy o tem, posiada naturalny rozum, tylko nieszczęśliwie prowadzoną byłą.

— Kochany przyjacielu, zapominasz, że już tak późno. Dobranoc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wierzył. Z różnych stron donoszą, że znajdują się rzeczywiście nie tylko w Sanoku i Stryju nauczyciele, którzy petycję podpisują. O tem co rada szkolna krajowa czyni, nie wiadomo.

Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego już się z inicjatywy Towarzystwa kredytowego ziemskiego ukonstytuowało. Prezesem obrano Kazimierza hr. Krasickiego, zastępcą hr. Rusockiego, a dyrektora pp. Pajczkowskiego, Wiktora (dyrekt. tow. kred.) i Kunasewskiego. Organizuje się tu obecnie związek wszystkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. W niedzielę ma się odbyć w lokalach „Towarzystwa zaliczkowego” zgromadzenie reprezentantów istniejących tu podobnych stowarzyszeń a jest ich kilkanaście, w celu wybrania komitetu, któryby się zał utwórzaniem rzeczonożego związku.

P. Agaton Giller wzywa w dziennikach tutejszych do przedplaty na „Pisma Mieczysława Paszkowskiego” tak właśnie zgasłego autora „Komedyj polskiej”, publicysty i zasłużonego współpracownika waszego pisma. W zbiorze tym pomieszczone będą poemata, obrazki, rozprawy, recenzje i t. d. rozrzucone po różnych piśmiech czasowych, a które pomimo swęj wartości wkrótce zupełnieby zaginęły. P. Giller zebrał je i wyda niebawem w obszernym tomie.

Wspomniałem o wyjściu pierwszego zeszytu Decamerona w tłumaczeniu polskim. Przekład p. Ordona jest rzeczywiście piękny, ale wdzięczni mu zań nie jesteśmy. Literatura nasza obywateli się przez lat 500 bez Decamerona, mogła się jeszcze lat 500 bez niego obyć. Nie trzeba być zwolennikiem fałszywej pruderyi, świętoszkiem a tēm mniej świętym, aby się gniewać na pana tłumacza za przyswajanie literaturze naszej takich sprośnych powiastek jak n. p. owa o ćwiczeniach fizycznych dwóch mnichów i jednej pastorki. Zresztą tego rodzaju powiastki mogą być śmiało w tłumaczeniu Decamerona bez straty dla Bocaccia a z korzyścią dla czytelników polskich opuszczane.

Paryż, 24 czerwca

(P. de Fourtou i projekt ordynacji municypalnej. — Wydział trzydziestu. — Tajemnica i niedyskrecja. — Korespondencja do Timesa. — Jak dynastia umiera. — Bonapartyści, intrzygi i spiski. — Śmierć p. Jules Janin. — Courbet.)

S. E. Zwycięstwo p. de Fourtou w kwestyi mianowania merów, odniesione dzięki pomocy bonapartyistów i przeniewierzeniu się dalszemu liberalizmowi monarchicznemu dawniejszym swoim zasadom, nie potrafiło wzmocnić ministerstwa skazanego na śmierć przed samem urodzeniem. A teraz nawet, kiedy drugie czytanie projektu ordynacji municypalnej takie w nim zaprowadziło zmiany, kto wie, czy ostateczne głosowanie przy trzecim czytaniu nie odrzuci razem z całym projektem i artykułu przyznającego rządowi na dwa lata jeszcze mianowanie merów?

Zresztą zwycięstwo p. de Fourtou, utrzymanie gabinetu i los ordynacji municypalnej jest rzeczą podzędną i mało znaczącą. Uwaga cała zwrócona na wydział trzydziestu, który otoczył się tajemnicą, jak rada olympijskich bogów zasłaniającą się nieprzejrzalnością chmurami obraduje nad wnioskiem p. Kazimierza Périer a słycheć z chmur jakoby echo gwałtownych klótni; tu podobno p. Lucien Brun niezmordowanie dźwiga białą chorągiew, z drugiej strony p. Lambert St. Croix i orleaniści żądają septennatu bez ogłoszenia republiki a Dufaure, Cézanne i Laboulaye domagają się przyjętej niby w zasadzie przez izbę republiki ostatecznej, a olympijskie gniewy i nieporozumienia tak mają być daleko posunięte, że wydział nie zdoła może obrać sprawozdawcy ani powziąć jakiegokolwiek bądź postanowienia. W takim razie trudno wierzyć pogłosce, podług której Izba miałaby rozejść się na dwa tygodnie, aby wydział trzydziestu mógł przyjść nareszcie do zgody. Zgoda zdaje się być tu niemożliwą a sprawę tę załatwić potrzeba natychmiast; izba więc zamianuje zapewne drugą komisję, ale ponieważ niczego nie każe się spodziewać aby i ta była w stanie przyjąć tę lub ową formę rządową, to nastąpi po tej próbie zapewne rozwiązanie przed ogłoszeniem republiki.

Zerwanie między legitymistami a prawem centrum jest zdaje się zupełnem i nieodwołalnem, korespondencja ogłoszona w Timesie wyszła jak tu zapewniają z gabinetu samego ks. d'Audiffret-Pasquier, rozciąga ostatni węzeł między dwoma braćmi siamskimi monarchii burbońskiej; a jeżeli obaj po tej operacji mają już i umrzeć, to nie będziemy ich zbyt długo oplakiwali. Podług tej korespondencji onegdaj ogłoszonej, a która zapewne nie jedną wywoła odpowiedź, hr. Chambord miał zgodzić się na standard trójkolorowy po oświadczeniu Mac-Machona, że na widok białej chorągwi same szaspoty strzelać będą, a nikt wojny domowej powstrzymać nie będzie w stanie, a w przeciągu dwóch tygodni zmienić zupełnie zdanie i napisać sławny list, który pochował nadzieje fuzjonistów. Teraz więc po tēm wypowiedzeniu wojny legitymiści czystej krwi przysposabiają się do walki, w ścisłym szeregu garną się około p. Lucien Brun i p. La Rochefoucauld Bisaccia, czekają na swego króla który ma przyjechać w tych dniach do Wersalu. Teraz dopiero zobaczymy jak dynastia umiera.

Bonapartyści zawsze intrygują a szczególnie na prowincyi stają się coraz zarozumialszy. Mówią nawet że spisek był przygotowany na dzień 9 maja (rocznica śmierci Napoleona I.) ale postawa wojska nie pozwoliła go uskuteczyć. W Paryżu zaś policja zamyka kolejno wszystkie kawiarnie, w których oni mie wali swoje narady; o głównym komitecie de l'appel au peuple jeszcze nie wiadomo pewnego, ale propaganda między oficerami jest rzeczą ulodowaną nowymi jeszcze dokumentami, a między innemi listem p. Bauny, administratora dziennika Ordre.

Śmierć i pogrzeb p. Jules Janin zasłuciły Paryż w tych dniach ostatnich. Nad jego trumną przemówili w imieniu akademii francuskiej p. Cu villier-Tleury, a w imieniu przyjaciół zmarłego krytyk i poeta p. Ratisbonne. O talencie p. Jules Janin byłoby zbyt czem się rozpisywać, to tēz dzienniki głównie podnoszą jego osobiste przymioty, dobroć dla wszystkich, łagodność pojęcia, wesołość i pobożanie we wszystkich stosunkach z artystami i pisarzami. Ostatnie jego dzieło wyszłe przed kilku tygodniami nosi tytuł: Versailles aujourd'hui et il y a cent ans.

Proces Courbetta jeszcze nie skończony, adwokat p. Lachaud starł się wykazać iż Courbet nie jest głównym sprawcą zrzucenia kolumny wendoskiej, i że wyrok surowy byłby dla malarza ostateczną ruiną. Wkrótce dowiemy się o wypadku tego ciekawego procesu.

Zdrowie pana de Goulard i biskupa orleanńskiego znowu zaniekowały przyjaciół, chociaż ostatnie wiadomości lepsze są od poprzednich.

NIEMCY.

* Berlin, 27 czerwca. Zatarę pomiędzy państwem a kościołem w Niemczech jest obecnie głównie na porządku dziennym w Bawaryi, gdzie sejm obraduje dotąd. Otóż na posiedzeniu monachijskiej Izby deputowanych w dniu 26 b. m. wystąpił deputowany Freitag i w imieniu klerikalnego stronnictwa odczytał oświadczenie, że stronnictwo klerikalne nie może głosować za rozszerzeniem politechnicum wedle życzenia rządu, bo większość narodu nie żywi najmniejszego współczucia dla stronnictw rządów ministra Lutza. Minister oświecenia odpowiedział na to mniej więcej w tych słowach: „Przywódca obecnej polityki za ostro bywa sądzonym, a każdy bawarski minister oświecenia nie ujdzie obecnie ostrych sądów pewnych stronnictw. Duch czasu silniejszym jest aniżeli ludzie. W zatargu kościoła z państwem w Bawaryi nie zawinił ni minister oświecenia. — Gdyby w moim miejscu ministrem oświecenia był ultramontanin, staro-katolik albo ateista, pomimo tego znalazłby się sprzecznosci w polityce państwa i kościoła. Bynajmniej nie myślę zrzucić z siebie odpowiedzialności za to, co dotąd się stało, protestuję przeciw temu stanowisku, abym ja wniosek zatarg do kraju. Gdyby tak było, musiałbym ustąpić z mego stanowiska, ale postawiony jestem jako posterunek w bitwie i dla tego nie ustąpię, dopóki mnie nie odwoła ten, który mnie tam postawił. Protestuję wreszcie przeciw temu, jakobym był jedynym czynnikiem rządu. Drudzy ministrowie nie są bynajmniej dziećmi, ale mężami o samodzielnym, politycznym przekonaniu. Oświadczenie klerikalnego stronnictwa ma obecnie tylko teoretyczną wartość, praktycznej jęj wartości należy oczekiwać. Terrorizm klerikalnego stronnictwa w doprowadzeniu do skutku powyższego oświadczenia, nie będzie może obecnie bez skutków, ale później zemści się na samem stronnictwie.” Oświadczenie to ministra Lutza wywołało wielkie zadowolenie na lewicy.

Według berlińskiej prasy zdaje się być rzeczą pewną, że w Fuldzie obradowano nad nowymi ustawami i nad prawem o internowaniu duchownych. Czy tēz biskupi z gałązką oliwną wrócą do domu? tak zapytuje się N a t i o n a l Z t g. Cieszyłbyśmy się z tego niezmiernie, są słowa organu narodowo-liberalnego, ale zwracamy ponownie uwagę na to, że żądamy jako rękoi mi pokoju „bezwartunkowego poddania się ustawom państwowym.”

ROSYA.

* W. ks. Mikołaj, syn W. ks. Konstantego, rodzonożego brata cara Aleksandra, o którym tyle pisały już dzienniki, nie dostał pomieszanja zmysłów jak się obecnie wykazuje, ale przy pełnym, zdrowym rozsądku dopuścił się czynów, które na zawsze zagroziły mu drogę do jakiegokolwiek stanowiska, jakie mu wysokie urodzenie i tak bliskie pokrewieństwo z panującym, bez najmniejszych zachodów zająć pozwalało. W. ks. Mikołaj za ostatni swój czyn, — skradzenie matce swęj Matki Boskiej w drodze osadzonej oprawie, skazanym został przez samego cara na wygnanie na Kaukaz, gdzie pilnie jest strzeżonym. Wygnanemu odebrano równocześnie order św. Grzegorza, jakim ozdobionym został za udział w wyprawie chiwańskiej.

Dzienniki rosyjskie G o ł o s i R u s k i j Mir podają wiadomość, która będzie nie małą niespodzianką dla reszty Europy. Oto Moskwa zamierza zrobić próbę wprowadzenia systemu reprezentacyjnego na polu najmnień niebezpiecznem. Już przed dwoma miesiącami wspominał G o ł o s o pogłosce, że w kołach rządowych zamierzają wprowadzić zmiany na polu gospodarstwa i przemysłu. — Według doniesień G o ł o s a wszystkie projekta odnoszące się do zamierzonych zmian miały być przedłożone dla obrad i zatwierdzenia częścią wybranym, częścią powołanym przez rząd reprezentantom szlachty, stanów i klas trudniących się handlem i przemysłem. Reprezentacja ma być w tym celu zwołana peryodycznie do Petersburga, a w obradach jęj będą brali udział komisarze rządowi. Doniesienie to potwierdza się obecnie. Ruskij Mir ogłasza bowiem, że już w styczniu 1875 ma być zwołane takie zgromadzenie celem określenia stosunku między pryncypalami a robotnikami i ordynacji dla czeladzi. Przewodniczącym tego zgromadzenia mianowanym został minister dóbr państwa, sekretarz Wałujew. Nie wiadomo, czy obrady będą jawne.

Udział w pracach tego zgromadzenia wziąć ma: 11 marszałków gubernialnych szlacheckich, 13 naczelników zarządu dóbr gubernialnych, naczelnicy miast stołecznych Petersburga i Moskwy, 6 reprezentantów przemysłu powołanych przez ministra skarbu i 8 zastępców rządowych. Liczba tedy członków tego zgromadzenia wynosić będzie do 40, między którymi będą reprezentanci gospodarstwa wiejskiego, zarządu miejscowego i handlu lub, jeśli kto chce, szlachty, mieszczań i chłopów.

Korespondent Moskowskich Wiedomości z nad brzegów morza Kaspijskiego zwykle pewne przesyłając wieści, donosi o smutnym fakcie, chociaż tak zwykłym w naszych polskich stosunkach; mówimy: naszych polskich, bo o Polaków tu idzie. Oto co pisze: Do Dagestanu (na Kaukazie) od początku marca przybywają pieszne partye rekrutów ostatniego poboru. Przesłano je kolejami żelaznymi przez Kijów do Odessy, ztamtąd morzem Czarnem do Poti i znowu koleją do Mechet. Drogi te przebyli w dni 14. a z Mechetu przybyli piechotą do Dagestanu. Odziani byli w sukmanki z sukna żołnierskiego; po moskiewsku wcale nie umieją. — Dla opatrzenia nóg przez lekarza zakomenderowano im: sniatkę sapagi i powrócono rozkaz, stali jak wręci, kto podpowiedział: buty zdjąć i chłopcy rzucili się. Oto krótka wzmianka tego strasznego dramatu, odrywania polskich synów od ziemi ojczystej, aby wyginęli lub wynarodowili się o tysiąc mil od domowego ogniska.

Ten sam korespondent powiada o rokowaniach jen. Łomakina z Turkmeńskimi Jomudami nad Atrakiem. Ci Jomudzi mieszkają w części po lewej stronie Atraku aż po rzekę Giurgen i w ciągłej żyją walce z Kurdami perskimi. Otóż Kurdowie wzięli z 500 jeńców u nich. Jomudzi udali się do Łomakina, że poddają się Białemu carowi, gdy zaś słyszeli, że on nie dopuszcza niewoli, to niech wypłynę na Kurdów, aby wypuścili z niewoli ich braci. Rząd moskiewski miał z tego powodu rozpocząć korespondencję dyplomatyczną z Persją. A tak gdy Anglicy troszczą się o zbliżenie Moskwy do Atraku, Moskwa tymczasem już wpływ swój po za tę rzekę aż do Giurgenu rozciąga wraz z opieką nad niewolnikami. Zbliża się tēz nieodwołnie chwila konfliktu z sąsiednią Persją. — Jenerał Łomakin zawarł tēz w Krasnowodsku coś w rodzaju przymierza (na sposób moskiewski) z tenkiński mi chanami: Sařicanem, Abuz-Murad-Sardarem i Kara-Dżagałem. Przysięgli oni braci swych Dudry-Cha-

na i Hasan-Chana z listem do jenerała. Chanowie tenkiński klaniają się pięknie i mówią, iż poznawszy po raz pierwszy na ziemi, w moskiewskim obliczu jenerała, prawdziwy obraz niezrównanej sprawiedliwości i cnót wszelkich, chętnie oddadę posłusznym jęgo rozkazom i żądnym już na przyszłość zagonów w azyatyckich dzierzawach czynić nie będą. Notując nowy ten fakt supremacji moskiewskiej w Azji, życzymy Moskwie, aby całe nawet Chiny dostały się w jęj ręce a nie tylko Turkiestan z przyległościami.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wieden, 25 czerwca. W przededniu zamknięcia ujrzał się sejm węgierski na chwilę w obec przesilenia gabinetowego, wywołanego przez prezesa gabinetu węg. p. Bittu. W liczbie niezalatwionych projektów był projekt ustawy o ślubach cywilnych. Elaborat ten nie odpowiadał widocznie życzeniom ministra Bittu, i z tego powodu wniosek prezesa gabinetu na ostatniem zebraniu stronnictwa Deakistów, aby w sejmie odczytać narady nad ślubami cywilnymi a wezwąć ministerstwo o przedłożenie na przyszłej sesji projektu wprowadzenia ślubów cywilnych.

Po dłuższej dyskusyi przyjęli deakisi wniosek ministra i zamknięcie bezwzględnie sesyi sejmowej stanęło jako kwestya stronnictwa, które postanowiło odczytać przedłożenie o rzeczonych ślubach wraz z innemi jeszcze nie załatwionemi projektami. Inaczej jednakże myślała lewica, która postanowiła nie zezwalać na zechknięcie tak doniosłej sprawy z porządku dziennego. Przy głosowaniu jednakże oświadczone są 158 głosami przeciw 108 za wnioskiem ministeryalnym.

Ostatnia zmiana w ministerstwie wojny wyszła na dobre dotychczas tylko szefom biur i wyższym urzędnikom departamentu wojny. Ostatnia bowiem W i e n e r Z t g przynosi długi szereg udekorumanych. Dekracje te mają być zatem dowodem dla nich cesarskiego uznania za zasługi oddane podczas reformy wojskowej zainaugurowanej przez Kuhna.

Nowy minister wojny baron Koller objął już swój urząd, a prasa konstytucyjna mimo wyraźną żału za przeszłym ministrem bar. Kuhnem, przychylnie wita nowego ministra. Baron Koller rozpoczął urzędowanie swoje okólnikiem do naczelników swego wydziału. Krótki ten okólnik dowodzi, zdaniem N. f. Presse, że nowy minister zamierza prowadzić administrację swego wydziału na tēj samej podstawie, jaką stworzył jęgo poprzednicy. Co zaś do kierunku, okólnik podaje jeden tylko symptomat zapowiadający surowości pod względem karności. Nie wdając się w szczegóły, mymaga zachowania tajemnicy służbowej, jako głównego obowiązku w służbie wojskowej. Wszelka tajemnica nie do smaku dziennikom wiedeńskim; dla tego Neue fr. P. r. pisząc to, spodziewa się, że minister będzie umiał zachować należytą miarę, aby nie popaść w niepotrzebny pedantyzm sekretu.

Według doniesień dzienników sezon letni tego roku ma być bogaty w przeglądy wojsk. W Czechach odbędą się w sierpniu wielkie ćwiczenia wojskowe, których przed dwoma laty z powodu powodzi zanieschano; w następnym miesiącu odbędą się ćwiczenia na Węgrzech w Totis, gdzie wystąpią także łonwedzi. Fremdenblatt dowiaduje się, że na tych ćwiczeniach obecny będzie także hr. Andrassy. W pierwszym połowie lipca zamierza wprawdzie hr. Andrassy rozpocząć swój urlop letni, ale mimo to przybędzie do Czech. Według obiegającej pogłoski także i cesarzowie przybędą na ćwiczenia wojska.

FRANCYA.

* Paryż, 23 czerwca. Protokół komisji dziełwiciu z wczorajszego posiedzenia udzielony dziennikowi Français do ogłoszenia, jest chwilowo sprawą zajmującą opinię publiczną. Protokół ten ma zbić artykuły Timesa o rokowaniach w celach restauracyjnych. Nikt temu nie wierzy przecież, a sama nawet C o r r. H a v a s powiada, że pojedyncze szczegóły i sprostowania protokółu są tak delikatnej natury, iż różnica pomiędzy nim a artykułami Timesa możnaby chyba przez powiększające szkło dopatrzeć.

Protokół komisji dziełwiciu brzmi jak następuje: „Skoro członkowie byłej komisji dziełwiciu dowiedzieli się o artykule Timesa zamieszczonym w dzienniku Français w numerze z dnia 22 czerwca 1874, uważali za swój obowiązek, nie wdając się w żadną krytykę artykułu ani w bliższe rozbiernie przytoczonych faktów, które zasły przed dniem 9 października — podać następujące sprostowanie dotyczące faktów, w jakich sami udział brali: 1) Komisja dziełwiciu zamianowaną została w dniu 4 października z przywódców stronnictw parlamentarnych, zebranych u p. Aubry, i rozpoczęła swe prace z dniem powyższym. Kilku członków oświadczyło zaraz na wstępie, że zatrzymanie trójkolorowego sztandaru kładą za warunek popierania ze swęj strony przywrócenia monarchii. Inni zastrzegli sobie pod tym względem wszelką wolność i takową otrzymali. 2) Prawdą jest, że na pierwszym posiedzeniu komisji dziełwiciu ks. Audiffret Pasquier mówił poufnie do swych kolegów o tēm, co mu marszałek Mac-Mahon w kwestyi sztandaru był oświadczył. Prawdą jest, że słowa te spowodowały najgłośnieńdziej do powierzenia p. Chesnelong, misji do księcia. Protokół z posiedzenia d. 16 października nie wspominał o tēm wcale, bo komisja uważała słowa ks. Audiffret Pa quier za poufne oświadczenie, a p. Chesnelong otrzymał polecenie zawiadomić o tēm hrabiego Chamborda. 3) Prawdą jest, że ks. Audiffret Pasquier odczytał przy tēj sposobności pismo sekretarza marszałka, które upoważniało go do oświadczenia tego co wypowiedział. Prawdą jest również, że kopia tego pisma doręczono panu Chesnelong, który przedłożył ją hr. Chambordowi. 4) P. Chesnelong stosując się do zamiaru komisji, tak jak to protokół z posiedzenia dnia 10 października zaznacza, nie stawiał hr. Chambordowi żadnych warunków, ale objaśnił go tylko o tēm, czego sobie komisja życzyła. 5) Wedle artykułu Timesa miał hr. Chambord wiedzieć o udzielonym mu dokumencie. Jest to fałsz: pan Chesnelong nie miał upoważnienia do przedkładania dokumentów i żadnego tēz nie przedłożył hr. Chambordowi. 6) Wedle artykułu Timesa miał p. Chesnelong powiedzieć, że hr. Chambord rzekł doń te słowa: „Trójkolorowy sztandar będzie zatrzymany. Zastrzegam sobie tylko prawo po powrocie mym traktować z narodem.” Oświadczenia p. Chesnelong podane tu są niedokładnie. Uchwały hr. Chamborda sformułowane były w protokole z 16 października w następujących słowach: „Hr. Chambord nie żąda, aby przed objęciem przezeń steru rządów zaszła jaka zmiana co do sztandaru Francyi. Zastrzega sobie porozumienie — które, jak się spodziewa, przyjdzie do skutku za pomocą reprezentantów — z narodem zgodne z jęgo honorem i myślą,

że zadowolni Zgromadzenie narodowe i naród.” Protokół dodaje: „P. Chesnelong nie mówiąc więcej w imieniu hr. Chamborda, ale i w imieniu pp. Lucien Brun, Carayon Latour i Cazenove, którzy znajdowali się razem z nim w Salzburgu, oświadczył, że jęgo koledy chcą dla siebie i swych przyjaciół następującą przyjąć rezolucję: „Trójkolorowy sztandar zatrzymuje się i może być tylko zmienionym za porozumieniem króla z Zgromadzeniem narodowem, przyczem powiada się wyraźnie, że zastrzega im się zupełna wolność uchwały, jeżeli król zaproponuje to, co powyżej zastrzeżonem zostało.” 7) Prawdą jest wreszcie, że przed zebraniem deputowanych, jakie w dniu 18 października u p. Anisson Duperon miało miejsce, powtórzył p. Chesnelong oświadczenia swe w tych samych wyrazach, jakie podał był o sztandarze komisji dziełwiciu. Nie można powiedzieć, że przyjęta na tēm zebraniu i dziennikom udzielona nota, powtórzyła te oświadczenia. Zawierała ona tylko resumé przysposobionych przez komisję dziełwiciu wniosków, które miały być przedłożone Zgromadzeniu narodowemu. Członkowie komisji dziełwiciu potwierdzają wreszcie protokół z posiedzenia 16 października podpisany przez jenerała Changarniera i oświadcza, że protestują przeciw wszystkim, co mu się sprzeciwia. Dan w Wersalu 22 czerwca 1874. W imieniu swych kolegów, były przewodniczący komisji, Changarnier.”

— 24 czerwca. Komisja trzydziestu ma już podobno jak twierdzą jedni w przyszły piątek zdać sprawę przed Izbą o wniosku Périer a, wedle wersji drugiej, dopiero w poniedziałek. Powszechne jest mniemanie, że zdanie komisji nie przychyli się do wniosku Périer a, ale raczej pójdzie za wnioskiem Lambert Sainte Croix. Prawe centrum nie jest bynajmniej do brze usposobionem na rzecz wniosku Périer a, chociaż i wniosek p. Sainte Croix nie ma najmniejszej szansy otrzymania większości tak samo jak i wniosek legitymistów żądających restauracji cesarstwa. Tym sposobem żaden wniosek dotyczący ukonstytuowania rządu nie miałby większości Zgromadzenia narodowego, któremu w takim razie nie pozostawałoby nic innego, jak tylko się rozwiązać. — Republikanom rozwiązaniu Izby byłoby wielce na rękę, bo przekonani są, — że przy nowych wyborach przeprowadziliby daleko więcej swych kandydatów — i tym sposobem założyli podstawę do ukonstytuowania ostatecznego rzeczywistopolitę. Za dni już kilka rozstrzygnąć się musi cała ta tak doniosła i stanowiąca o przyszłości Francyi kwestya, a wtedy zobaczymy czy wniosek Périer a nie znajdzie istotnie potrzebnej ilości głosów do pozyskania sankcyi Zgromadzenia narodowego. W chwili jeszcze ostatniej może namyslić się kilku członków prawicy i głosami swemi przyczynić się do wejścia wreszcie na drogę, której oddawać już wyczuje cały naród i kraj na coraz większe wskazywany kłeski.

Bonapartyści postawili już we wszystkich departamentach, w których mają się odbyć uzupełniające wybory, swych kandydatów a mianowicie: w departamencie północnym byłego cesarskiego ministra Pinarda, w departamencie Calvados byłego prefekta Leprevost de Launay, w departamencie Drôme byłego deputowanego Lacroix Saint Pierre, w departamencie Rodanu byłego ministra Chevreau, departamencie Alp morskich byłego mera z Nizei, Malantzena i adwokata Roubaud w departamencie Oisy byłego prefekta Leona Chevreau, w Seine et Oise księcia Padwy, wreszcie w departamencie Pas de Calais byłego deputowanego i szambelana cesarskiego markiza de Havrincourt. Rząd zakazał wprawdzie rozpowszechniania po kraju fotografii cesarskiego księcia, tłumacząc się panu Rouherowi interpelującemu w tym względzie ministra Fourtou, że taka propaganda daje powód do zbyt wielkiego skandalu. Propaganda ta przecież nie ustaje, a oprócz tysiąca fotografii rozrzucają liczni agenci po kraju broszurki o życiu młodego księcia, w których syn Napoleona III. wystawiany jest jako młodzienc pelen zdolności, bohaterstwa i w ogóle cnót rzadkich. Ludność wiejska, nie w całym kraju naturalnie, ale tu i owdzie da się chwycić na tę wędkę i co raz cięnniej zapatraje się na sprawę kraju. Bonapartywskie komitety jak największą rozwijają czynność, lubo egzystenci ich zaprzeczają stanowczo gabinet i zapowiedział, że ściśle w tym względzie każe przeprowadzić śledztwo. Pomimo tego nie zrobiono dotąd nic, ani nie uwieziono jednego bonapartyisty, a republikanie oświadcza, że gdyby oni w podobne, tajne wiązali się komitety, więzienia byłyby w krótkim czasie przepelnione. Deputowany bonapartywowski, były prefekt Levert, miał się wyrazić publicznie: „Lubo republikanie odkryli nasz sposób postępowania, nie przedstawimy pomimo tego wiązać się w komitety. My mamy władzę w ręku, a cesarstwo już jest tak dobrze jak zapewnionem i biada tym, którzy mu nie sprzyjają.” — tak daleko już zaszli bonapartyści!

HISPANIA.

* Madryt, 24 czerwca. Przed kilkoma dniami zeszli się Martos i Castelar, jako przedstawiciele stronnictw republikańskiego i prawego skrzydła starych republikańców, celem porozumienia się co do obrania wspólnego kierunku. Dziś gdy Castelar przekonawszy się o trudnościach z jakimi walczyć byłaby zmuszona bez nadziei zwycięstwa rzeczywistopolitę federacyjna, zerwał z tą ostatnią, usunęte zostały tēm samem owe zasadnicze różnice, jakie istniały między nim a nawróconymi do republiki radykalnymi. Różnice jednakże w Hiszpanii spoczywają, częstokroć nie w zasadach, lecz w osobistościach a z Martosem właśnie trudnięj niż z kimkolwiek innym dojdę do ładu. Radykalny przypisują obecnie, że dążą do usunięcia gabinetu Sagasty i pragną ośiarować marszałkowi Serrano konsulat na lat 5 pod warunkim, żeżeli się zobowiąże przed zwolnieniem Korteżów gabinet pojednawczy, czyli innemi słowy jeżeli zechce szukać swych doradców w wszystkich stronnictwach liberalnych z wyjątkiem lewicy federacyjnej.

Prasa hiszpańska coraz silniej napiera na zorganizowanie i utrwalenie stałego rządu republikańskiego. Popiera ją w tēj mierze dziennikarstwo angielskie, które wręcz przemawia że Anglia chętnie uzna rząd Serrana, byle ten miał podstawę konstytucyjną, zapominając bowiem nie należy iż Serrano dźwierz dyktatornie nie wybrany przez Kortezy, i nie rządzi konstytucyjnie. W tymeduchu odezwał się w parlamencie angielskim podsekretarz stanu, gdy poruszono tam sprawę uznania republiki hiszpańskiej a raczej rządu Serrana.

O operacjach jenerała Conchy nie odbieramy żadnych bliższych wiadomości, w stolicy spodziewają się podobno każdę chwilę stanowczej walki. Times podaje zajmujące szczegóły, dotyczące charakterystyki głównodowodzącego armią północną. Jenerał Concha jest surowym lecz sprawiedliwym, umiał jednakże zdobyć sobie u oficerów i żołnierzy tyle zaufania, że ślepo

są posłusznymi jego rozkazom. W dzienniku powyższym znajdujemy jeden przykład, będący miarą niezłomnej stałości marszałka. Dwie kompanie artylerji dopuściły się naruszenia karności, skutkiem czego otrzymały rozkaz, aby wyruszyły przed front całego wojska. Złożono sąd wojenny, który uznał wszystkich za winnych. Karać wszystkich było niemożliwem, skazano przeto każdego dziesiątego żołnierza na lat sześć robót fortecznych. Tym sposobem skazano 19 żołnierzy, lecz przywrócono zarazem zagrożoną karności. — Wsie i miasta dopuszczają się szkodliwych krajowi czynności, lub co gorsza zdrady bywają nader surowo karane.

Karliści znowu zostali pobici i to w górach Morrellas. Generał Montenegro, który poblił don Alfonsa pod Alcora, ściga go bezustannie. Don Karlos spotrzegłszy się że brat jego nie należy do geniuszów wojskowych, dał mu do boku w charakterze szefa sztabu generała Lizarraga.

Wysłańcowi pretendentów ministrowi wojny in partibus infidelium Elio nie najpłciwiej powodzi się podobno w Paryżu, dokąd się udał celem popierania sprawy swego pana i zaciągnięcia na cele powstańcze znaczniejszych pożyczek.

Również nieszczęśliwymi zdobyciami może się pochłaniać obecnie wysłańcy don Karlosa, Tristany przebywający obecnie w Rzymie, gdzie wszelkimi pracami, aby znieśli kury by nie wchodziła z marszałkiem Serrano w żadne stosunki.

ANGLIA.

* Londyn, 24 czerwca. Izba niższa pracuje z niezwykłym pośpiechem. Uchwaliwszy wczoraj 326 głosami przeciw 36 w trzecim czytaniu ustawę o sprzedaży napojów alkoholowych, rozpoczęła obrady nad białem fabrycznym, mającym na celu poprawę losu kobiet i dzieci zatrudnionych po fabrykach. W dwóch tylko razach podniosły się głosy przeciw rzeczonemu bilowi. Raz ze strony Fawcetta, który żądał, aby kobietom w własnym ich interesie nie odmawiało tego samego zasobu uzdolnienia do pracy, jaki przysługują mężczyznom; drugi raz ze strony Irlandczyka Moulholla domagającego się w imieniu własnym i swego stronnictwa nie zastosoowania rzeczonemu bilu do Irlandji, podając za powód, że podobne ograniczenie czasu pracy przyniosłoby bliźniemu przemysłowi Irlandji nie tylko znaczne straty, lecz mogłoby w obec niezmierniej konkurencyi zadać mu cios stanowiący. Oba wnioski odrzucono, skutkiem czego można liczyć na pewno że bil zostanie przyjętym.

Stowarzyszenie irlandzkie „Home Rule”, broniące odrębności Irlandji, wniesie dnia 30 b. m. przez swego reprezentanta w parlamencie Butta wniosek, dążący do zamiany obecnego stosunku Irlandji do Anglii na stosunek państw równorzędnych, mających niektóre interesy polityki wspólne. Ma to być rodzaj dualizmu austro-węgierskiego z dwoma sejmami i parlamentem dla spraw wspólnych.

OSWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od pp. Akademików z Lipska, tj. Dingoleckiego, Jeżewskiego, Karwata, Mrozńskiego, Pomorskiego, Szyperskiego, Sydowa i Wróblewskiego, 2 sbr. 2 fen. 5. Nadto otrzymaliśmy od pp. L. i D. po 5 sbr. odebrane przez nich od oświaty ludowej; kwoty te prześlaliśmy do kasy Tow. Oświaty ludowej.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Fulda, 26 czerwca. Dziś około godziny 5tej zamknięta została konferencja biskupów. Następnie zebrał się księża kościoła na wspólną modlitwę u grobowca św. Bonifacego. Słychać, że biskupi biorący udział w konferencyach wydadzą do wiernych wspólny list pasterski.

Londyn, 26 czerwca. Angielskie stowarzyszenie katolików zebrało się wczoraj celem naradzenia się nad zasednicami celami stowarzyszenia i środkami dążącymi do osiągnięcia takowych. Jako główne zadanie wymieniono wspólną pracę celem restauracji świeckiej władzy Papieża. Dalej postawiono wniosek, aby katolicy nie łączyli się nigdy z jakiegokolwiek innym stronnictwem politycznym, lecz tworzyli stronnictwo zupełnie nie zawisłe i nie zależne. W tym celu mają być w czasie wyborów do parlamentu osobne złożone listy. W końcu uchwalono, aby wejść z katolikami na stałym ładzie w stosunki i popierać w wszelki możliwy sposób ich usiłowania. Przewodniczył Zgromadzeniu ks. Norfolk.

Londyn, 26 czerwca. Cesarz Brazylii wystosował na ręce tutejszego Stowarzyszenia geograficznego telegram, w którym wypowiada swe zadowolenie z powodu połączenia Europy drutem telegraficznym z Brazylią.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 27 czerwca. Dziesięć tysięcy karlistów pod dowództwem księcia Alfonsa pod Chelva do szczytu rozbitych zostało. Generał Concha zawarł z generałem Dorregaray konwencją, dotyczącą otwarcia ponownego komunikacji z kolejami francuskimi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 27 czerwca.

— * Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk odbędzie się w środę 1 lipca. — Poprzedzi je odczyt p. Józefa Kościelskiego o Szarleja.

— * Walne zebranie Tow. pomocy naukowej dla dzieł polskich odbędzie się dnia 30 bm. (we wtorek) o godzinie 5 po poł. na małej sali bazarowej. Pożądaliśmy by było, aby członkowie zebrali się chętnie licznie. Na porządku dziennym sprawozdanie roczne i wybór członków dyrekcji.

— * Do procesu Plewkiewicza. P. Serafin Żychliński zgłasza się do nas listownie zwracając na uwagę na to, że nie pośredniczył między p. Plewkiewiczem a p. Potworowskim, gdy szło o założenie w mieście naszym banku pod firmą „Potworowski, Małowski, Plewkiewicz i Sp.”

Odpowiadamy mu w tym mieście, że w sprawozdaniu naszym trzymaliśmy się ściśle aktu oskarżenia przez król. prokuratora odczytanego.

Przy tej sposobności prosimy o sprostowanie kilku pomyłek, jakie mimo naszej woli wkładły się do jednej części naszego listu. I tak: w pierwszej spłacie trzeciej kolumny powinno być, iż p. Oehmig przystąpił do Spółki z kapitałem 60,000 tal. a nie 61,000 tal. a w ostatniej spłacie także kolumny zamiast „p. Sokolnicki nie przypomina sobie, żeby Plewkiewicz

zakupywał papiery spekulacyjne”, powinno być „p. S. przypomina sobie, że Plewkiewicz itd.”

W końcu wydrukowano mylnie w ustępie, gdzie mowa o zatrzymaniu po odczytaniu rozprawy oskarżonego w więzieniu śledczym, zamiast „oskarżonego” mylnie „świadka.”

— * P. Józef Morawski, dyrektor Ziemstwa kredytowego, ogłasza w Posener Ztg. następujący inerat:

P. Ludw. Manheimer, zarządcą masy konkursowej „Tellusa” oświadczył w swoim, pod dnem 9 kwietnia rb. ogłoszonym sprawozdaniu i to w ostatnim jego ustępie, co następuje: „O ile zasięgną mogłem informacji, dowiedziałem się, że depozytariusze zgodzili się na sprzedaż resp. zastawienie. Widzę się zniwolonym twierdzenie to ogłosić za kłamstwo. Nie nie zezwoliłem, ani na zastawienie ani sprzedaż mego depozytu w papierach wartościowych; sprzedane one zostały jak papiery walorowe wielu innych depozytariuszów bez wiedzy mojej. Pana Manheimera uwiadomilem o tem pod dnem 25 października r. b., przedłożyłem mu kwit mój depozytarny, który w przytomności mojej przeczytał, co gotów jestem poprzysiąść każdemu. P. Manheimer widział przeto, że sprzedaż papierów moich walorowych odbyła się bez mego zezwolenia i bez mojej wiedzy. P. Manheimer jako dawniejszy wioleltni spółnik hrabiego Stan. Platara w prywatnym obrocie wielkim drzewa ma może powód do wyrażenia się w sposób, jak to uczynił w swym sprawozdaniu. Czy jednak p. Manheimer jako zarządcą masy konkursowej „Tellusa” nie był obowiązany powiedzieć prawdy, kompetentny sąd o tem pozostawiam temu, o komu przysługuje.

Poznań, 13 czerwca 1874.

W odpowiedzi ogłosił p. Manheimer znowu w Posener Ztg. inerat następujący:

„Panu jeneralnemu dyrektorowi ziemstwa Józefowi Morawskiemu odpowiadam na inerat uniesiony w Posener Ztg. nr. 436 niżej, że wedle moich informacji i jego własnego zameldowania należałoby swój do konkursu, mają się rzeczy zupełnie inaczej, aniżeli mi to p. Morawski w dniu 25 października r. p. wytworzył.

Dowiedziałem się, że jak zawsze tak i w sprawie Tellusa urząd mój trudny pełnił, że jak największą bezstronnością i dla tego śmiało mogę pozostawić sąd o bezpodstawności p. inerata opinii publicznej.

Jeżeli inerat sędzi, że mu się dzieje niesprawiedliwość, albo że ten lub ów dziwny masy konkursowej Tellusa nie jest ścisłym z potrzebą ku temu energją, w takim razie służy mu droga do odnośnej władzy. Ja zawiadamiaję tylko majątkiem masy i nie myślę się więcej wdawać w p. ineratem w żadną dziennikarską polemikę. Ludwik Manheimer.”

— * P. St. hr. Plater, firmowy Banku Tellusa, ma być, jak się dowiadujemy, stawiony przed sąd z powodu bankructwa tegoż banku.

— * Nowy proces. W dniu dzisiejszym doręczono ponownie odpowiedziałnemu Redaktorowi naszego pisma zapowiad na termin na dzień 8 lipca przed tutejszym sądem śledczym z zamieszczeniem w No. 16 Dziennika Poz. artykułu pod napisem: „Książę kanclerz w sejmie.” Po ukończeniu pięciu procesów w ciągu półroczu mamy w biegu znowu cztery procesy, a co przysięść chowa... władzom pruskim tylko wiadomo...

— * W Oświadczeniu z dnia dzisiejszego czytamy, co następuje:

„Przy zamknięciu redakcji dowiadujemy się, że ks. Tłoczyński, który przy tym, zezwany został dzisiaj przez sąd na śledztwo. Śledztwa okazało się, że p. Albin Kohn, właściciel „Ogniska” przypuszczają, że ks. Tłoczyński jest autorem „Gawęd o naszej biedzie”, drukowanych w „Oświadczeniu”, skazył toż za obrazę zamieszczoną w jednej z „Gawęd”, w której była mowa o jakichś „rudych i obrzydliwych wasach”, co p. Kohn do siebie odnosi, i że za obrazę żąda w swej skardze 2000 tal. wynagrodzenia!”

Oświadczenie Ztg., dowiaduje się, jak pisze, z źródła wiarogodnego — że dyrektor szkoły realnej p. dr. Geist podał do król. prokuratorji i król. prowincjonalnego kolegium szkolnego umotywowaną obzerne skargę na skierowanie na niego z rozmaitych stron zażalenie, które uważa za najzupełniej fałszywe. Król prowincjonalne kolegium szkolne ma odnośnie śledztwo rozpocząć po feryach. — Zarazem dowiaduje się Oświadczenie Ztg., że dyrektor Geist na wszystkie zażalenie pism polskich i Posener Ztg. dla tego nie odpowiadał, ponieważ z zasady nie chciał się wdawać w polemikę dziennikarską i ponieważ w interesie swego zakładu mógłby poddać się gruntownemu śledztwu ze strony władz królewskich. Bardzo dobrze — i my tego żądamy.

— * W kołach decydujących toczą się obecnie podobno wedle Oświadczenia Ztg. narady co do odnowienia fasady ratusza. Król. przez naczelny miał w tym mierze wystosować do magistratu wezwanie, aby obliczyć koszt tej odnowienia, obiegując zarazem, że państwo przy pomocy obecnego położenia finansowego i kiedy w budżecie większe wyznaczone zostały fundusze na popieranie monumentalnego malarstwa i plastyki, część tych kosztów poniesie. Obliczenie kosztów poruczone też już miejskiemu radcy budowniczemu p. Stenzel. Wniosło one ujął do 13,000 tal. w przypuszczeniu, że fasada frontowa malowana będzie olejem i że na niej w miejsce alegorycznych późniejszych malowideł przywrócone zostaną bogate wedle starych dokumentów ozdoby obrzowe, czyli innemi słowy — że wszelkie zapewne obrazy i emblematy przypominające czasy polskie, ulegną zagładzie i ustąpią miejsca wizerunkom z dzieł dawniejszych lenników byłej Rzeczypospolitej Polskiej.

— * Towarzystwo dramatyczne p. Kalicińskiego odegra w Gostyniu jutro w niedzielę (28 bm.) komedję Łużńskiego: Verbum nobile i Czują strunę; w poniedziałek zaś dramata Arcydzieło nieznane i komedję Kanińskiego Szlachta czynszowa.

— * Donoszą nam z Berlina: że dr. Bolesław Kapuściński, syn sp. dr. M. Kapuścińskiego, lekarza ze Srody, ukończył dnia 24 bm. w Berlinie egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

— * Dowiadujemy się z źródła kompetentnego, że w sprawie kandydatury dr. Zülzera nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja w wydziale lekarskim, na zasadzie której wysłano przedstawienie do ministerstwa do Wiednia, czyli inaczej, że uchwała wydziału lekarskiego uniwersytetu krakowskiego, na mocy której p. dr. Zülzer powołany został na profesora tegoż uniwersytetu, nie odezła jeszcze do Wiednia.

— * Helena z Palinich Szymańska, znana w mieście naszym artystka dramatyczna, w czasach ostatnich artystka teatru lwowskiego, umarła w Lwowie po kilkumiesięcznej chorobie słabości.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 28 czerwca Leona pap.; w kalendarzu słowiańskim Zbroisława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40, zachód o godzinie 8 minut 25.

Dnia 28 czerwca 1339 śmierć królowy Anny Aldony. — 1651 koniec dziesięciodniowej bitwy i zniszczenie zupełnie kozaków pod Beresteczkiem. — 1764 bitwa pod Stonimem. — 1794 wywieszenie na warszawie. — 1812 sejm konfederacyjny ogłasza niepodległość Polski.

Pojutrze w poniedziałek dnia 29 czerwca Piotra i Pawła apóst.; w kalendarzu słowiańskim Wyszomila.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40, zachód o godzinie 8 minut 25.

Pełnia dnia 29 czerwca o 8 godzinie wieczorem.

Dnia 29 czerwca 1470 Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski. — 1812 Napoleon w Wilnie. — 1831 bitwa pod Wilkowiecem.

We wtorek dnia 30 czerwca Teodozjusza męcz.; w kalendarzu słowiańskim Cichostaw.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41, zachód o godzinie 8 minut 26.

Dnia 30 czerwca 1579 wyprawa na Moskwę. — 1625 Szwedzi wkroczyli do Polski. — 1828 wstrzymanie wyroku sądu sejmowego.

(X) Ze Sremskiego, 26 czerwca. (Język polski w ogłoszeniach urzędowych.)

Jak niemiłosiernie kaleczy nasz język w Tygodniku tutejszego powiatu, który, nie wiemy, z jakiego powodu, nazywa się Dziennikiem powiatowym, lubo tylko raz na tydzień wychodzi, dowiodły tego próbki, jakieśiś podali w piśmie waszem.

Ze ogłoszeń takich żaden z mieszkańców powiatowych zrozumieć nie jest w stanie, jasek jak na dion. Są to bodaj nie no wroczone hieroglify. Sejmik powiatowy, placacy, o ile wiemy, pewną subwencję tygodnikowi, winien na najbliższym swoim zebraniu postarać się o to, aby języka polskiego nadal w tak szkaradny nie kaleczono sposób. Tłumacz podany już przez was ogłoszenia nie ma, jak się zdaje, o tworzeniu zdań i okresów w języku polskim najmniejszego wyobrażenia. — Na przedmiot ten zwracamy uwagę sejmiku powiatowego w przekonaniu, że ztemu na przyszłość zapobiedz się postara.

(X) Z Borku. P. Kaliciński, dyrektor Tow. dramatycznego, przybywa w dni kilka ze swą parą dramatyczną do Borku i da tamże pierwsze przedstawienie w czwartek d. 2 lipca. Przedawienia odbywać się będą w sali teatralnej pana Śmiechowskiego.

Z przeznaczonych do odegrania sztuk pozwalamy sobie wymienić następujące: Szlachectwo duszy, Radcy pana radcy, Człusta struna, Staroświeczka, Panie Kochanku, Kasper Karliński, Dzień św. Zofii itp. Spodziewamy się, że tak mieszkańcy miasta Borku jak i okoliczni obywatele postarają się o to, że p. Kaliciński częściej nas odwiedzały.

Z prowincji, 25 czerwca. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zakład, wychowaniu młodzieży krajowej po święcony, o którym pisma krajowe przed niedawnym czasem wspominały, otwartym został przed niewielu dniami w Łozannie i już się cieszy dość znaczną liczbą zgłoszeń z kraju nadeszłych. Jest to niezaprzeczenie pożyteczna instytucja i jako taka załuguje na poparcie kraju.

Zakład, o którym mówimy, stanął w Łozannie kosztem i staraniem zaszczytnie w piśmiennictwie naszym znanego i wielce krajowi zasłużonego męża Zygmunta Miłkowskiego (T. J. Jęza).

Urządzący na obszerną skalę, pod dozorem i przewodnictwem samego założyciela, podaje młodzieży polskiej sposobność nie tylko gruntownego przysposobienia się do nauk w wyższych zakładach naukowych zagranicznych, ale nadto do wykształcenia się w języku, historii i literaturze ojczystej, na których założyciel opiera gruntowne naukowe a zarazem i narodowe wykształcenie młodzieży. Obok języków żyjących obzerne wykład nauk ścisłych i przyrodniczych; obok dozoru nad pracami obowiązkowymi uczniów, opieka domowa i pilne przestrzeganie i rozwijanie zasad moralności, stanowią główne zarzysy programu przyjętego w zakładzie. Słowem nie zapomniano tam niczego, co do ukształcenia rozumu i serca potrzebnę.

Ktokolwiek miał sposobność przypatrzyć się bliżej, z jakimi trudnościami przebywająca z kraju młodzież walczyć musi zanim sobie nie przyswoi języka, w którym wykład nauk po zakładach zagranicznych udzielany, ten z radością powita wiadomość o utworzeniu zakładu polskiego, w którym młodzież znajdzie pomoc i ułatwienie w przełamaniu owych trudności, o których dopiero wspomnieliśmy.

Z tych to przeważnych względów, sumiennie i gorąco poleć możemy wspomniany zakład rodzicom, którzy pragną i mogą dzieci swoje wysłać za granicę dla dokończenia naukowego ich wykształcenia.

Adres: Mr. Miłkowski, Lausanne route de Morger Clos Rosier.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemianina wyszedł z druku nr. 23 i zawiera: O melioracyach gospodarczych. — Zakładanie i pielęgnowanie zagajen celów produkcyjnych kory dębowej. (Ciąg dalszy). — Wystawa toruńska w 1874 r. IV. — Korespondencya rólnicza. — Protokół Walnego Zebrania Towarzystwa rólniczego dla powiatu inowrocławskiego. — Wiadomości rólnicze: Wystawa rólnicza w Bremie. — Nowa żniwarka. — Sztuczny puch. — Sprzedaż owczarni. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Kalendarzyk substański. — Ogłoszenia.

— Tygodnika Rólniczego wyszedł z druku No. 24 i zawiera: Od redakcji. — Wystawa rólnicza w Toruniu jako przykład godny naśladowania. — Wapno i margiel. — Kilka uwag o hodowli owiec mięsnych, przez Zygmunta Dąglę (ciąg dalszy). — Jakim sposobem można otrzymać dwukrotnie kwitnienie roślin. — Korespondencya: Z powiatu Mazowieckiego, przez Teodora Ostrowskiego; Z Torunia, przez B. F. — Wiadomości rólnicze i prz. myślowe. — Sprawozdanie handlowe. — Księga stad. — W odcinku. Hodowla bożantów. (Dokończenie).

— Tygodnika Rólniczego wyszedł z druku No. 25 i zawiera: Od redakcji. — Kilka uwag o hodowli owiec mięsnych, przez Zygmunta Dąglę (ciąg dalszy). — Kultywator uniwersalny Rudolfa Sacka (9 rycinami). — Wapno i margiel, przez S. Zdz. (ciąg dalszy). — Korespondencya: Z Grodzkiego, przez T. W. — Z Torunia przez B. F. (Dokończenie). — Wiadomości rólnicze i przemysłowe. — Sprawozdanie handlowe. — Księga stad. — W odcinku. SS. Pankracy, Serwacy i Bonifacy.

— Tygodnika Ilustrowanego wyszedł z druku No. 338 i zawiera: Psyche (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — Korespondencya z Ciesheńka. — Korespondencya od redakcji. — Sprostowanie. — Położenie kamienia węgielnego pod budowę osady rólnej w Studzieniu (drzeworyt). — Kronika paryska. — Emir Waelaw Rzewulski i jego przygody w Arabii (z drzeworytem). — Zbytek pracy i praca dla zbytku (dokończenie). — Cyganie siedmiogrodzcy (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Protegujący i protegowani (komedja, dokończenie). — Przegląd piśmienniczy. — Ustęp z pamiętnika podróży po Wschodzie (dalszy ciąg). — O metodach nauczania geografii (dokończenie). — Kraj i ludzie podzwrotnikowej Ameryki (dalszy ciąg). — Literatura poetyczna w Stanach Zjednoczonych. — Mercy Merrieck, powieść (dalszy ciąg).

— Gazety Sądowej warszawskiej wyszedł z druku nr. 25 i zawiera: Od redakcji. — Pytania z praktyki kryminalnej. — Kronika cywilna. Spór o zaprowadzenie administracji w majątku osoby, na pozbawienie wszelkich praw skazanej lecz następnie ulaskawionej. — Kronika kryminalna. Niepewność dowodu z zeznań przedśledczych. — Sądownictwo gminne. Zgminy Czarkowy. — Korespondencya Gazety Sądowej z Wenezyi. — Wiadomości bieżące krajowe. Uroczystość otwarcia sądu okręgowego wojennego w Warszawie. Towarzystwo Psychiatrii. Bezpieczeństwo publiczne. — Doniesienia. — Odcinek. Literatura i krytyka przez Juliusza Benfę.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 27 czerwca.

BAZAR. Wolniewicz z Dębica, pani Rekowski z Koszut. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Potocki z Galicji, hr. Buński, Biedzowa, Dziembowski z Roskowskiego, Skoroszewski z Suchorzyna, Kościelski z Karczyna, Swinarski z Dębego, Grabinski i Stawianowski z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Baranowski z Gwiazdowa, Arnold z Borzkowa, Nowacki z Gembie, Ostrowski z Starokowa, Mielch z Malych Piecy, dr. Bloch z Wrocławia, Doran z Zgorzelicy, Jerke z Berlina, Krüger z Sommerfeld, Bachmann z Dębna, Kellermann z Wirów, Bukowski z Srody, panie Palm z Niepruszewa.

HOTEL DE PARIS. Tremalski z Królestwa Polskiego, Chrzastowski z Ostrowa, Schiman z Berlina, Budzyński z Tule, Brosowski z Krzyżowicki, Komorowski z Warszawy, Schmaedike z Berlina, Schwarz z Koblenki, Kuczkowski z Gniezna, Pelcznik z Konina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bar. Seidewitz z Dębica, Skalski z Królestwa Polskiego, Tomaszewski z Krakowa, Waldenfeld z Śląska, Leiniger z Monachium, Engelmann z Stuttgartu, Ziolkowski z Inowrocławia, Schönthal z Szczecina.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 56; Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4. Poc. osob. 2-4 kl. g. 8 m. 11; Poc. osob. 1-3 kl. g. 11 m. 49. Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 11; Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4. Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 55; Poc. osob. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 5. Poc. osob. 2-4 kl. wiec. g. 9 m. 27.

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 2-4 kl. rano g. 8 m. 39; Poc. osob. 2-4 kl. rano g. 5 m. 45. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4; Poc. osob. 1-3 kl. g. 11 m. 12. Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 39; Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 30. Poc. osob. 1-3 kl. wiec. g. 10 m. 47; Poc. osob. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 55. Poc. osob. 2-4 kl. wiec. g. 11 m. 31.

Kolęj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9; Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —. Poc. pop. 1-4 kl. pop. g. 2 m. 12; Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 39. Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 5 m. 35; Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 59. Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 6; Poc. osob. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44.

Kolęj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. o godz. 7 m. 29 z rana; Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana. Poc. osob. o godz. 10 m. 19 p. poł.; Poc. osob. o godz. 11 m. 30 z rana. Poc. osob. o godz. 3 m. 24 p. p.; Poc. osob. o godz. 4 m. 10 p. p. Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiec.; Poc. osob. o godz. 8 m. — wiec. *) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. | Odjeżdżające poczty.

Z	godz.	minut	pora dnia.	Do	godz.	minut	pora dnia.
Września	3 55	—	rano	Skwierzyny	6 45	—	rano
Wągrowca	4 —	—	—	Pleszewa	7 —	—	—
Krotoszyna	6 50	—	—	Wągrowca	6 30	—	—
Obornik	9 30	—	—	Kurnika	7 —	—	—
Ostrowa	7 50	—	—	Steszewa	5 30	—	pop.
Steszewa	8 10	—	—	Obornik	6 —	—	wie-
Kurnika	6 55	—	po	Krotoszyna	8 10	—	czor.
Wągrowca	6 15	—	połud.	Ostrowa	9 15	—	—
Pleszewa	8 15	—	wie-	Wągrowca	11 40	—	—
Skwierzyny	8 20	—	czorem.	Września	11 45	—	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 25 czerwca. Cały ubiegły tydzień mieliśmy nieprzerwanie piękną pogodę z temperaturą obecną porze całkiem odpowiednią. Wiadomości nasze o stanie zasiewów nie wiele do życzenia pozostawiają i pomyślne w ogóle obiecuje plony. Rosyja niemiennie — z wyjątkiem paru nadbałtyckich gubernii — bardzo obfitych spodziewa się zbiorów a więc przypuszczać można, że eksport jęj przysięże co najmniej dotychczasowe utrzymać rozmiar. Pod wpływem tyle obiecujących widoków handel zbożowy na wszystkich europejskich placach przy bardzo spokojnym pozostaje ruchu, spekulacya bowiem w głębiom spoczywa letargu i tylko potrzeby miejscowej konsumpcji nieco jeszcze ożywiają targi. Gdy jednak zapasy nader są małe, dowozy więc morskie choć dość znaczne, niegdyś żadnego nie sprawiają przepiętności i ceny dość pozostają stałe.

W Anglii sytuacja w nieczem się nie zmienia: dowóz krajowy wprawdzie bardzo mały, lecz zagraniczny przy małym popycie przy wystarczającej; ceny też zupełnie małych fluktuacyach utrzymują się prawie bez zmiany. We Francji na wiadomość, że od strony Czarnego morza kilkadziesiąt okrętów z pszenicą dla Marsylii płynię, dażność zwykły chwilowo wstrzymaną została, lecz pewno nie na długo, gdyż kraj prawie żadnych zapasów nie ma i te 40 okrętów zboża, które są w drodze potrzeb konsumpcji nie zaspokoja. W Belgji i Holandji popyt mniejszy, lecz pomimo to ceny stale się utrzymują. Prowincje niemieckie i południowe Niemcy — spokojniej. Austria i Węgry bez zmiany. W północnych i środkowych Niemczech przy liczących fluktuacyach dla żyta stałsze, dla pszenicy zaś nieco słabsze usposobienie.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 90 tal., żyta zaś na ten miesiąc 62½ tal., na czerwiec-lipiec 62 tal., na lipiec-sierp. 59 tal., na wrzesień-paźd. 56½ tal., na październ. listop. 56 tal.

Targ nasz przy średnim dowozie dosyć słaby dla pszenicy okazał usposobienie; żyto zaś z powodu mniejszej podaży chętniejszego znalazło kupca. Jęczmień niżej; owies bez popytu; groch i wyka — bez dowozu; lubin przy lepszym popycie; rzep — bez zmiany.

Notowano:	Talary.
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funt.) białą	8½ — 9½
" " " " " " żółtą	8½ — 9½
Żyto " " " " " "	6½ — 7½
Jęczmień " " " " " "	6½ — 7½
Owies " " " " " "	5½ — 6½
Groch " " " " " "	6½ — 7½
Wyka " " " " " "	5½ — 6½
Lubin " " " " " " żółty	4½ — 5½
" " " " " " niebieski	4½ — 5½
Rzepak " " " " " "	7½ — 8½
Rzeżnik " " " " " "	7½ — 8½
Koniczynę za 50 kilogr. (100 funt.) czerwona	10 — 14½
" " " " " " biała	11 — 19



Dnia 25 bm. w Wrocławiu zmarła w Bogu

Aleksandra Skowzgird,

opatrzona śś. Sakramentami, po długich i bolesnych cierpieniach, o czym przyjaciół i znajomych zawiadamia w smutku pograżony (3704)

maż z córką.



Dnia 26 czerwca r. b. zakończył w Murów. Gościnie żywot doczesny s. p.

Ignacy Jozefowicz,

obywatel, przeżywszy lat 75 i miesięcy 5. Pochowanie zwłok nastąpi 29 b. m. o godzinie 6 przed wieczorem, o czym donosi krewnym, przyjaciołom i znajomym (3707)

stroskana żona
**Franciszka z Nieszczo-
tów Jozefowicz.**

Sprzedaż konieczna.

Szlacheckie dobra rycerskie **Węgrzynów**, w powiecie pleszewskim położone w księdze hipotecznej dóbr rycerskich tom III. na stronie 263 i następ. zapisane, do **Adolfa Karminskiego**, kupca należącego, których tytuł własności na imię jego jest zapisany i które obszarem 220 hektarów 68 arów 50 metrów kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 659 tal. 11 sgr. a na podatek budynkowy z wartości użytku na 134 tal. są oszacowane mają być sprzedane drogą subhastacji koniecznej **dnia 3 października 1874** po południu o godzinie 3-ciej w lokalu podpiśnianego sądu. (3720)

Pleszew, dnia 21 maja 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Obwieszczenie.

Przy magistracie miasta Poznania obsadzona ma być zaraz posada **płatnego radcy miasta** z pensją roczną 1500 tal. na lat dwaście. (3471)

Ubiegający się o posadę tę zgłosić się winni do podpisania do dnia 15 lipca r.

Przewodniczący w radzie reprezentantów miasta Poznania.

podp. **Pileć**,
radca sprawiedliwości.

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W **dnia 1 lipca** o godz. 4 po południu na sali **Bazarowej** odczyta członek naszego Towarzystwa pan **Józef Kościelski** swoją pracę: **Rapsodowie arabscy w Egipcie**. Na odczyt ten zapraszamy publiczność płci obojg. Po odczytaniu zbiorą się członkowie Towarzystwa na **walną radę** w domu przy Młyńskiej ul. Nr. 35.

Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk. (3547)

Zaproszenie do przedpłaty na czasopismo p. t.

WIARUS.

Pismo to wychodzi już **drugi rok** w Poznaniu trzy razy na tydzień a kosztuje na kwartał tylko (3551)

na prowincyi } **18 sgr.** w mieście } **16 sgr.**
na pocztach } Poznaniu }

zatem jest to nie tylko z trzydniowych ale i wszystkich pism polskich pod zaborem pruskim wychodzących stosunkowo

najtańsze.

W treści swj. „Wiarusa” krwawi patriotyzm polski, zmysł do wiary, pracy, nauki, trzeźwego sądu, szczerości i prawdy, która rżnie ka-
żdemu; podaje najciekawsze wiadomości ze świata, z naszych stron, fraszki i figle, które się rozweselać trzeba w tych smutnych czasach.

W Poznaniu przyjmują prenumeratę na III kwartał:

Ekspedycja Wiarusa przy Wilhelmowskim placu 15 i następujące agencje:

p. **J. K. Żupański**, Nowa ul.

p. **M. Leitgeber**, Wilh. plac.

p. **Unruh**, Półwiejska ulica.

p. **Mondré** na Chwałiszewie.

p. **J. K. Nowakowski**, Pół-
wiejska ulica 2.

p. **Duchowski**, Pódg. ul. 14.

p. **Stachowski** w Rynku.

p. **Michaels**, M. Garbary 11.

p. **Affeltowicz**, Chwałiszewo.

p. **Pawłowska**, Wrocław. ul.

p. **Golis**, Ostrówek Nr. 1.

OGŁOSZENIA czyli INSERTY

do „Wiarusa” przyjmuje Eksped. przy Wilhelmowskim placu 15 w drukarni.

Walne Zebranie

Towarzystwa ku wspiera-
niu urzędników gospodar-
czych na powiat wrzesiński od-
będzie się w **Mikosławiu** w Ba-
zarze **dnia 5 lipca r. b.** o go-
dzinie 4-tój po południu. (3680)

Dyrekcya.

Druków na pergaminie
jako też rękopismów na per-
gaminie, mszałów pergami-
nowych (choć uszkodzonych) po-
szukuje i płaci za nie odpowiednie ceny,
oczekując ofert (3729)

J. Lissner,

księgarnia, handel artyst. i antykwarnia.
Poznań. Wilhelmowski plac 5.

3 pokoje, kuchnia itd.

do wynajęcia od 1 października r. b. **Pia-
skowa ulica 10.** (3603)

Pokój meblowany

na parterze natychmiast do wynajęcia. **Pia-
skowa ulica Nr. 10.** (3635)

Wilhelmowska ulica 19 (Hôtel de
Rome) jest elegancko urządzonej **lokal
handlowy** wraz z przyległym **pomie-
szkaniem** natychmiast lub od 1 paździer-
nika do wynajęcia. Bliższe szczegóły **Dzi-
łowy plac 8** na parterze. (3581)

Róg Wodnej i Jezickiej ulicy jest

składające się z 4 pokoi, kuchni i gabinetu
od 1 października r. b. do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli **A. Kun-
kel jun.** (3711)

Pierwsze piętro, Rynek 10 obejmu-
jące wielkie lokale, do prowadzenia interesu
i na **pomieszkaniu** stosowne, jest od 1
października r. b. do wynajęcia. (3722)

W 10 godzinach

kaligrafista.

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie do-
nieść, że w tych dniach przybędę po raz
drugi do Poznania, ażeby otworzyć kurs z
10 lekcji w szybkim kaligraficznym piśmie
podług metody mojej za dobrą uznaną.

Hôtel du Nord, Wilhelmowski
plac Nr. 3. (3693)

Herm. Kaplan,

nauczyciel pisanja i kaligrafja.

Największy skład rzeczywiście

**ludgudnich mater-
ry jedwabnych:**

czarne jedwabie tafłowe za metr 22½ sgr.
i wyżej, czarny reps, faille cachemir 48 sgr.
i wyżej, kolorowy reps 30 sgr. i wyżej, ko-
lorowy reps faille cachemir 40 sgr. i wyżej,
szary i czarny pasiaty jedwab 21 sgr. i wyżej,
akamiit jedwabny na płaszcze, wstążki, szery.
Modniarki otrzymują rabat. Uprasza się o
listy w francuskim lub niemieckim języku.
Fabryka tkanin jedwabnych **Wilh. Lin-
genbrink** w Viersen pod Krefeld. (3718)

Bydgoski targ na konie

zbytkowe i maszyny

dnia 15 i 16 września 1874 r.

Sprzedaż publiczna (3303)

40 zakupionych półroczn.

szlachetnych oldenburgskich

zrebiat klaczy.

Losowanie: Wygrana główna: szlache-
tne konie, powozy, maszyny agronomiczne,
utensylia do cugowej i konnej jazdy itd.

Los kosztuje tylko 10 sgr.

Bydgoszcz, 15 maja 1874.

Komitet.

Hr. Bniński z Glesna, Rahm z Woj-
nowa, Groschke z Paulinen, Mieczko-
wski z Laszewa, Göldner z Mochlu,
Hopp z Jastrzębia, Woermann z Byd-
goszczy, Ulatowski z Trzyczyna, Wal-
dow z Bydgoszczy.

**Losy są do nabycia w Ekspedy-
cji Dziennika Poznańskiego.**

Losy do bydgoskiej wystawy koni

ciągnięcie na początku września r. b. są
po 10 sgr. do nabycia w ekspedycji **Pos-
ener Zeitung.** (3724)

Dnia 15 i 16 czerwca

rozpoczyna się w Hamburgu na nowo
2 oddział wielkiej gwarantowanej loteryi
pieniężnej, (którą nie jeden już swe
szczęście zawdzięcza) a która w ogólnos-
ci (7 oddziałów) obejmuje wygrane
główne ewent. (3619)

120,000 talarów

50,000, 10,000, 30,000.

20,000, 16,000, 2 po 12,000.

10,000, 3 po 8,000, 3 po 6,000.

5 po 4,500, 13 po 4,000, 11 po

3,200, 11 po 2,400 28 po 2,000.

2 po 1,600, 56 po 1,200, 152 po

800, 5 po 600, 2 po 450, 362 po

400, 412 po 200 tal. itd. itd.

Do powyższych 2 oddziałów rozsyłam ¼ losy
oryginalne po 4 tal. ¼ losów
oryginalnych po 2 tal. ¼ lo-
sów oryginalnych po 1 tal.

za przesłaniem gotówki lub
załączką do wszystkich oko-
liczności, jako też po usku-
taczonym cięgnięciu bez wezwa-
nia wygrane i listy wygranych.

Niechaj nikt przy tej w szanse wygra-
nia bogatę okoliczności nie omiesza
szczęścia podać ręki, ile że wstawka
jest tylko małą a skutek za to może
łatwo być wielki. O zamówienia jak naj-
rychlejsze uprasza się, gdyż zapas łatwo
rozrebrany zostanie. [H. 02872]

Jakob Baruch

dom bankowy i wekslowy
w Hamburgu.

Narodowe

Towarzystwo

zeglugi pa-
rowej.

Zgrzebielce i szczotki do czyszczenia koni słomianki z kokosowe- go włókna

**łóżka żelazne, gwoź-
dzie drutowe**

maszynki do kawy i do

herbaty

tace mosiężne, kuchnie

petroleowe (3639)

**brzytwy, nożyczki, scy-
zoryki** jako i wszelkie sprzę-
ty domowe i kuchenne poleca

M. Sikorska.

Św. Marcin 13.

Młody, uzdolniony **człowiek**,
który ukończył gimnazjum, poszukuje
miejsc (3569)

nauczyciela domow.

z przyczyn od niego niezależnych.

Bliższa wiadomość w biurze **Dz.
Poznańskiego.**

Biegli ślusarze

znajdą natychmiast zatrudnienie w fabryce (3706)

H. Cegielskiego w Poznaniu.

CENNIK

fabryki białiny

A. z Pawlowskich Kaufmann.

Poznań, Sapieżyński plac 1.

od tal. sg. tal. sg.

Bielizna dla panów.

Dzienne koszule szarytynowe i szafonowe 1 — 1 15

„ „ z delikatnymi liniami przodkami i mankietkami 1 10 2

„ „ z kolorowanymi przodkami 1 10 2

„ „ z haftowanymi przodkami 1 10 9

Dzienne koszule z linianiem i cienkimi przodkami 1 10 2 15

Koszule nocne 1 15 6

Gacie 1 15 3

Angielskie kołnierzyki w wszelkich formach, tuzin 1 15 4

„ „ mankietki 3 — 6

Haftowane i z fałdami przodki do dziennych koszul 5 10 1

Szkarpetki dla panów, para 7 1

Krawaty w wszelkich kolorach i deseniach.

Damskie dzienne koszule od 1 do 8 tal.

Nocne koszule czysto lniane 1 15 9

Kaftaniki nocne szarytynowe, pikowe 1 25 3

Delikatne kaftaniki nocne szaryt., batyst., brylantin. 1 20 10

Majtki szarytynowe 1 20 3

„ „ walisowe 1 — 2

Spodnie 1 — 25

Spodnie z powłokami 1 — 30

Penoiri 1 10 10

Czepki nocne 1 10 3

Czepki nęglizowe 1 10 5

Layette, wyprawy dla dzieci od 20 do 200 tal.

Wszelka bielizna szarytynowa lub lniana dla chłopców i dziewcząt każdego wieku

Lniane chustki do nosa dla panów i dam od 1 tal. 20 sgr. do 12 tal.

Machiny do szycia wszelkich systemów pod kilkoletnią gwarancją wraz z dokła-
dną nauką. (3483)

Kołdry watowane

wszelkich kolorów i wielkości z pokryciami i bez takowych.

Stołowa bielizna i ręczniki

po wszelkich cenach i jakości.

Koronki hafty w największym wyborze.

Całkowita wyprzedaż

w Magazynie mód

E. Pomorskiej

trwać już tylko będzie do **dnia 15 lipca**, poczem handel

zwiniey zostanie. (3049)

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 17.

Pomorski akcyjny bank hipotecz.

daje niewypowiedziane pożyczki z amortyzacją nawet po najno-
wszych listach zastawnych,

Bliższe szczegóły u (3230)

Józefa Radziejewskiego.

Handel szyb, szklarnia

W. Kilińskiego i Sp.

w Bazarze

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty szklarskie: **oprawy**
obrazów, kolorowe okna do kościołów itd.
przy skorej i rzetelnej usłudze. (3579)

Na inspekta **szkła**, kista wraz z opakowaniem 9 tal.

Najnowszy wynalazek! — Najnowszy wynalazek!

Krakówka,

wodka żołądkowa, z najdelikatniejszych ziół destylowana przez (2591)

J. Russaka w Kościecie.

Składy urządzają się na żądanie wszędzie.

Wyształcona kosztem Towarzystwa
pomocy naukowej dla dziewcząt polskich
ochroniarka poszukuje miejsca od 1-go
lipca r. b. Wiadomość w biurze redakcyi
Dziennika. (3357)

Do mego **handlu wina i re-
stauracyi** przy hotelu poszukuję od
1 lipca r. b. (3649)

pomocnika.

R. Kadzidłowski,

w Śremie.

Zdolny młody człowiek znajdzie na-
tychmiastowe zajęcie jako

ekspedjent

w jednym z pierwszych handli bław-
nych i konfekcyjnych w Warszawie;
pierwszeństwo mają znający język fran-
cuzki. (3690)

Oferty z fotografiami uprasza się
nadesłać pod adresem: **W. Levitta**,
Elektoralna ulica Nr. 3 w Warszawie.

Poszukujących umieszczenia

wszystkich branż umieszcza się. Biuro
„Germania,” Wrocław, Reuschstr. 52.
Dla dających umieszczeń bez kosztów.
(3443)

Najdelikatniejsze nowe angiel.

Matjes - śledzie

poleca (3715)

Edward Feckert jun.,

narożnik Berliński i Młyński ul.

Cukiernia

J. GICHOWICZA,

Poznań,

Wrocławska ulica 30

wykonuje wszelkie zamówienia nale-
żące do zawodu cukierniczego jako to:

baumkuchy, torty, ciasta,

lody, punecz rzymski i t. d.

punktualnie i w jak najkrótszym czasie.

Również poleca **wina szampa-
nskie, węgierskie, Bordeaux,**

**renskie i hiszpańskie; — li-
kwory francuskie, holo-
derskie i włoskie.** (3725)

